BIBLIOTEKA № W ŁODZI

Nr. 67 Cena 6 groszy Z dodatkiem ilustrowanym 10 groszy Rok XIX.

# Nowy Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 10 marca 1917 r.

**TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.**

**Gościnne występy LUDWIKA SOLSKIEGO**
byłego dyrektora teatrów rządowych w Warszawie i Krakowie.

W sobotę, 10-go i niedzielę, 11-go marca o godzinie 7 i pół w.
**ZŁOTA CZASZKA** dramat w 5-ciu aktach Juljusza Słowackiego.

W niedzielę, 11 marca o godz. 3 po południu **10 z Pawiaka** Rapsod rycerski w 4 obr P.P.S. J. O. Sulnickiego

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w piątki; w soboty w niedziele i święta dwa razy

# Wolność.

I.

„Wierzajcie obywatele, że szczęście polega na wolności, a wolność na odwadze“. Wygłosił te słowa największy polityk — mąż stanu starożytności—Perykles, w jednej ze swych mów, w stronę swoich współrodaków Ateńczyków.

Dobrze. „Szczęście polega na wolności“, ale cóż jest owa wolność, — najpierwszy i najistotniejszy warunek szczęścia, czyli dążenia do doskonałości, jako pełni życia, czymże ona, ta monarchini i służebnica na ścieżkach powszedniego życia?

Odpowiadamy:

Jeżeli, jak słusznie dowodzi nauka, życie człowieka w swym rozwoju, to prototyp przyszłego życia ludzkości, w takim razie i pojęcie wolności, jak ono przedstawia się w wyobraźni i celach dziecka, podrostka, młodzieńca oraz dojrzałego, będzie w sobie zawierać pojęcie tejże wolności tak, jak ono powstawało, rozwijało się i dojrzewało w historycznym rozwoju biegu życia świata ludzkiego. Więc przedewszystkim zapytajmy, czym jest wolność dla spętanego w powijakach dziecka?

— Chęcią, żądzą, często wprost namiętną, których wyrazem będzie płacz i krzyk, wygrzebania się z owych swoich powijaków — więzów, oraz schwytania ustami piersi matczynej, a w razie nieobecności tej pod ręką, byle czego, bodaj brudnej szmatki.

I jest to wolność odruchowo-samozachowawcza, stąd zasadnicza samego bytu i rozwoju. Jeść bowiem i poruszać się o ile można swobodniej wymaga, i to przedewszystkim dla siebie, każdy żyjący organizm, czyli jego prawo rozwoju.

— Dla podrostka?

Dla niego wolność to też, w pierwszym rzędzie wolność od głodu, która mu doradza prosić mamę, ciocię, a bywa że i kucharkę o „coś do zjedzenia“, a w sytuacjach krytycznych, każe mu złasować, ściągnąć, bodaj z pod klucza, bodaj z kosza przekupki, z piwnicy sąsiada owo „coś do pyska“. A po zatym włóczyć się, włóczyć gdzie i z kim się zdarzy. Stąd Wagary—to szczyt marzeń o wolności.

I oto mamy stopień drugi wolności, jako wolność od nużącej i nudnej nauki, od surowego i niemiłego oka nauczyciela, choć grozi to kozą, a często skórą.

— Dla dorostka?

— Uczeń 7-ej klasy całą swą prędką złotą wolność widzi w owym „osobnym — jako student — bodaj na czwartaku pokoiku“ i w owych „zakazanych owocach“ w tej i innej ich formie. Choć ileż się nasłuchał od „starszych, kochających“ o zgubnych skutkach. Zaś „kończąca pensję panienka“, ma jeden, na swój sposób myślenia, sąd o wolności, jako o wolności od opiekuńczych skrzydeł mamusi i papy, a zamianie tych ramieniem męża. I byle prędzej, prędzej, choć też nasłucha się do syta, a często i sporo napatrzy, czym to grozi kobiecie nierozważny wybór. W wyjątkowych zaś razach dla takiej „kończącej nauki“ panienki, wolność to uniwersytet, zwłaszcza hetl gdzieś w Szwajcarji, w Paryżu, bo ów uniwersytet to przecież i swoboda nauki, towarzystwa i pewny środek do przyszłej niezależności i socjalnej pozycji.

A więc znów wolność od czego, bo od zależności rodzicielskiej, szablonu egzystencji i warunków materjalnego bytu, czyli nakaz życia.

Ale oto we wszystkich tych trzech stadjach wolności dziecka, podrostka i młodzieży, w samej ich wolności nie przyjmuje udziału intelekt, czyli rozum. Sprawa obsądza się tam — odruchowo a marzona wolność ma jedynie zrealizować to c z e g o s i ę c h c e i na tym koniec.

To też sprawy tego rodzaju wolności zazwyczaj kończą się smutnie często fatalnie.

Zrzucenie bowiem z siebie powijaków i ssanie szmaty, przyprawia niemowlę o, co najmniej, przeziębienie i rozstrój żołądka.

Uczniaczek dogadzając podniebieniu rozłakomi się a włócząc się się rozpuści, często znałoguje na całe życie lekceważeniem obowiązków.

Dziewczyna, i ileż razy, rzuci się w objęcia czy to łowcy posagowego, czy żądnego jej świeżego ciała adonisa, a bywa pada ofiarą donżuana.

Student — używając owej wolności swego czwartaka, pozbawia się wszystkich cnót i porywów młodzieńczych, a nieraz zaprzepaści tą drogą życie.

Ale tego rodzaju skutków wolności doświadczy i dorosły spadkobierca dużego majątku gdy wziąwszy rozbrat ze wskazówkami rozumu odda się, na ślepo, używaniu darów fortuny.

Doświadczy i sam monarcha, gdy upojony władzą, więc jako bezrozumny, pomimo że posiada w swym ręku złote klucze szczęścia — bo środki i władzę, zaprzepaszcza jednak i siebie i naród...

I wszyscy oni padają ofiarą swej wolności, gdyż brakło im najważniejszego przymiotu człowieka — rozumu i najpierwszego prawa życia —karności.

Tak. Bo ostatecznie sama zasada współżycia polega na podporządkowaniu się, czyli posłuszeństwie, temu czy innemu prawu, które ludzką gromadę organizuje w społeczeństwo To też nigdy i nigdzie człowiek bez danego rodzaju obowiązków, krępujących jego wolność pomyśleć się nie daje. I mocny Boże nie pomoże, trzeba być w zależności jak od praw natury tak praw ludzkich.

Trzeba koniecznie mieć nad sobą, przy sobie pana.

A skoro to tak, gdy syntezą woli stosunków ludzkich, czyli ich regulatorem jest rozum, więc ciebie rozumie wybieram sobie za władcę mego, za przewodnika życia.

Ciebie, jak cię mienił Mikołaj — Rej „boski rozumie“, bo wtedy stanę się wolnym, gdyż sam sobie wybrałem pana.

I chcę ciebie rozumie mieć za przełożonego, bo lepiej pono z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć.

Ale co najgłówniej że bez ciebie mogę wpaść w pazury żądzy, tej czy innej, a więc w łapy tyrana...

A po zatym, wszystko co mi z swej łaski udzielisz, rozumie, wszystko to zostanie moim do śmierci.

Nikt i nic nie może mnie z tych skarbów obedrzeć. Żaden wyrok nie może mnie ich pozbawić, żaden wypadek.

Mógł Chrystus zaproponować bogatemu młodzieńcowi aby rozdał swoje bogactwo ubogim, ale nie mógł zaproponować mądremu aby wyzbył się ze swego rozumu na rzecz głupców...

Oto dla czego dla dorosłego o pełni dojrzałości ducha człowieka. Wolność to nic innego jak podporządkowanie się pod ślepy nakaz tych dojrzałych pojęć umysłowych i nakazów moralnych, które składa ą się na pojęcie kultury danej epoki.

*Eug. Sokołowski.*

# Sytuacja wojenna.

Znany sprawozdawca wojenny, major Morath, charakteryzuje zmiany na froncie zachodnim i tureckim w sposób następujący:

„Przedsięwzięcia przeciwników na zachodzie wyrosły z uderzeń wywiadowczych. Przynajmniej na froncie angielskim da się stwierdzić gorliwe usiłowania anglików, by stanowiska nasze między morzem a Soissons większemi siłami „podważyć“. Pozwolono im to uczynić w obszarze Ancre. Ze sprawozdań angielskich wynika, iż na północ i na południe od Ancre front angielski posuwa się na Bapaume i na węzłowy punkt kolejowy Achiet le Grand. Od pierwszej miejscowości są anglicy oddaleni tylko o 2 klm., zaś od drugiej o 6 klm. Front ich przybrał więc kierunek północno-wschodni i ma tendencję przesunięcia lewego skrzydła na równą wysokość z prawem, przebiegającym punkty położone na wschód od Peronne i Gueudecourt. Zrozumiałą jest rzeczą, iż anglicy nie pozostawiają w ukryciu ani jednego z tych małych taktycznych sukcesów. Jeśli jednak zważy się cenę tych sukcesów, liczbę ofiar i zużytą amunicję, wówczas trudno będzie w grze angielskiego naczelnego kierownictwa doszukać się „większego stylu“. W przecięciu straty angielskie wyniosły w przeciągu trzech dni 100 oficerów i 2000 żołnierzy.

Jak wiadomo, długa bitwa nad Sommą doprowadziła jednak do tego, iż front niemiecki po obu brzegach rzeki Ancry został wtłoczony do pewnego stopnia. Cięciwa łuku, powstałego przez to wtłoczenie, wynosiła około 15 klm., zaś głębokość wtłoczenia od 6 do 8. Anglicy nad rzeką Ancrą pracują metodycznie — ale dla ogólnej sytuacji niema to żadnego znaczenia.

W Mezopotamji — pisze major Morath — sytuacja wojenna Anglji dzięki ostatniemu sukcesowi jej oręża ukształtowała się pod względem taktycznym korzystniej. Trudno jednak już teraz zdać sobie sprawę, czy odwrót turków był następstwem nowej bitwy pod Kut-el-Amara, czy też ma znamiona planowego odwrotu, jaki częstokroć sterowane sprawną ręką w toku obecnej wojny wojska państw centralnych wykonywały, celem uzyskania lepszych warunków walki na przyszłość. Częstokroć już poprzednio wskazywano, iż prestige angielski na wschodzie zależy od sukcesu, jaki sobie wojska brytyjskie wywalczyć zdołają w Mezopotamji. I dlatego nowy okres uderzeń angielskich rozpoczął się już w grudniu 1916 roku. Raz po razu uderzali anglicy na stanowiska tureckie, podważali je i brali. Wysunięte naprzód pozycje tureckie koło Felahie, wobec koncentrycznego ataku przeciwnika ze strony południowej, poł.-wschodniej i poł. zachodniej na Kut-el Amara, nie mogły utrzymać się, tak, iż w końcu komunikat turecki z dn. 26 lutego przyniósł nam wiadomość o odwrocie VI armji tureckiej w kierunku zachodnim. Nie jest jeszcze jasnem, czy ruch ten ma na celu Bagdad. Stolica Mezopotamji oddalona jest zawsze jeszcze 200 klm., a anglicy postępują naprzód ogromnie metodycznie i powoli, unikając widocznie wszelkiego pośpiechu, któryby mógł spowodować porażkę.

Obecnie jednak wojska tureckie są już w ofensywie. Czas rozwiąże niezadługo tę taktyczną zagadkę wojsk tureckich operujących nad Tygrysem.

## C. K. N.

Na zebraniu wspólnem delegaci C. K. R., P. P. S. i delegaci Zarządu C. K. N. postanowili, że w sprawach, które będą wymagały porozumienia, porozumiewać się będą od wypadku do wypadku, w pewnych zaś sprawach odbywać się będą perjodyczne posiedzenia wspólne.

# W doniosłej sprawie.

Na ostatniem posiedzeniu Sekcji Elementarnego Nauczania przy Stow. Naucz. Chrześcjan w Łodzi — został wygłoszony przez nauczyciela miejscowego p. Al. Brojerskiego ciekawy wielce referat „O konieczności otwierania szkół pomocniczych dla dzieci anormalnych.“

Ze względu na to, iż głos w tej kwestji, o ile wiemy, u nas w Łodzi jest pierwszym, z prawdziwym więc zadowoleniem i uznaniem dla referenta, myśli jego na tem miejscu streszczamy.

— — — — — —

Jedną z najpilniejszych potrzeb naszego szkolnictwa, jest uzupełnienie takowego przez otwieranie uczelni i zakładów wychowawczych, przeznaczonych wyłącznie dla dzieci upośledzonych—anormalnych, gdyż program dotychczasowej szkoły nie może być tu stosowany z pożytkiem do kształcenia każdego dziecka, bez względu na jego zdolności i stan psychiczny, (np. dzieci zdradzających często typową tępotę lub zboczenia umysłowe)

Takim dzieciom — mówił referent—należy przecież też dać pewne minimum wiedzy, aby nie były one ciężarem dla społeczeństwa, same zaś nie czuły się przez los pokrzywdzonymi.

Jednak istniejące szkoły zadaniu temu sprostać nie są w stanie. Bo, cóż się dzieje?.. Dzieci tej kategorji ze szkodą dla większości, zabierają wychowawcy znaczną część czasu, wstrzymując eo ipso normalny postęp klasy, o ile — rzecz prosta — nauczyciel nie zostawia ich samym sobie...

Obecność podobnie upośledzonych umysłowo dzieci jest nietylko szkodliwą, lecz wprost niedopuszczalną, a to w szeregu innych i z tego względu, że w każdem dziecku—doświadczenia to stwierdziły — istnieje pewne, większa lub mniejsza doza dążności w kierunku naśladownictwa...

Do objawów zboczeń intelektualnych u dzieci zaliczyć wypada: primo — uporczywe lenistwo, wada przybierająca u niektórych dzieci—najczęściej fizycznie zdrowych i zdolnych — formę chronicznej choroby i secundo: złe skłonności aż do kradzieży posuwające niekiedy... I te właśnie ostatnie dzieci, wywierają na swe otoczenie najbardziej demoralizujący wpływ.

Ponieważ w obydwuch wskazanych wypadkach ani rodzice, ani nauczyciel nie są w możności zaradzić złemu, przeto i dla dzieci takich winien istnieć specjalny zakład naukowo-wychowawczy, rozporządzający wyjątkowymi środkami i będący pod kierunkiem uzdolnionych i odpowiednio przygotowanych wychowawców. Często dotąd albowiem praktykowane usunięcie ze szkoły nietylko sprawy nie kieruje na lepsze tory, lecz przeciwnie gmatwa ją stokrotnie, gdyż uchraniając od złego wpływu pewną ilość dzieci w szkole, nic jeszcze nie czyni, żeby zabezpieczyć pod tym-że względem inne dzieci — poza szkołą, wśród których przecie równie łatwo, a może i łatwiej znaleźć naśladowców — do złego...

Zdawałoby się, że dzieci złe obcując z dobremi przez to samo poprawiają się — niestety, praktyka zwie to złudzeniem, gdyż dzieci dobre złym wpływom ulegają częściej i łatwiej aniżeli złe—wpływom dobrym.

Jedynym tedy racjonalnym środkiem byłoby umieszczenie młodzieży takiej w zakładach naukowo poprawczych dopóty, dopóki nie ujawni ona widocznie — możliwie gruntownych zmian ku dobremu...

Prawda, że projekt utworzenia osobnych zakładów naukowo-wychowawczych dla dzieci z tak różnemi wadami wspólnemi jest prawie niewykonalny, mając jednak na względzie te najszkodliwsze dla szkoły i społeczeństwa wady, dałoby się w tym kierunku uczynić wiele, szczególnie przy chęciach dobrych i poparciu osób, mających decydujący wpływ w materji szkolnictwa ludowego.

Trzy są zasadnicze kategorje dzieci t. zw. anormalnych. Pierwszą stanowią—dzieci niezdolne i słabo umysłowo rozwinięte, racze—niedorozwinięte, drugą — dzieci zdolne, lecz uporczywie leniwe, wreszcie trzecią — dzieci zdradzające złe skłonności.

Właściwie należałoby dla każdej kategorji dzieci przeznaczyć odpowiedni zakład naukowo-wychowawczy ze specjalnie ad hoc dostosowanym programem nauki i nadającym się dla wychowanków ustrojem wewnętrznym jako też rodzajem karności...

Na pierwszy rzut oka sądzićby można, że wprowadzenie w czyn projektu tego napotka na znaczne trudności ze względów chociażby już tylko finansowych—lecz jakież z akcji tej wyniklyby skutki...

Oto: utworzenie szkół „pomocniczych", jak je projektodawca nazywa, przyczyni się do uwolnienia istniejących, normalnych od niepożądanego balastu; na miejsce bowiem usuniętych dzieci—przyjęte zostaną inne, a wtedy praca nauczyciela-wychowawcy stanie się bezwarunkowo łatwiejszą i, co ważniejsza, owocniejszą. Powszechnie zaś prawie stosowany system — pozostawiania dzieci na rok następny w tej że klasie, przy proponowanej reformie, istniećby przestał, wyjąwszy wypadki nadzwyczajne (np. długotrwała choroba dziecka w ciągu roku szkolnego lub t. p.)

Omawiana sprawa jest doniosłą i wielkiej wagi, że nawet od znaczniejszych na ten cel ofiar, dzisiaj szczególnie, gdy wszystko podlegać ma sanacjom i reformom, cofać się nie wolno...

Opieszałość w tym względzie—już będzie karygodną...

— — — — — —

Powszechny i serdeczny oddźwięk znalazły uwagi i wywody p. Brojerskiego, to też po krótkiej dyskusji, czysto formalnej natury, uchwalono jednomyślnie przesłać do Delegacji Szkolnej, ewentualnie do Rady Miejskiej, odpowiedni wniosek, wskazujący na konieczność zrealizowania projektu.

Oby projektodawca ujrzał jaknajrychlej owoce swych zabiegów, my zaś wszyscy—jedną więcej niezbędną instytucję, że tak powiemy, oświatowo społeczną...

— Quam citius!...

*B.*

# Kronika

— **Druga kwesta ogólnokrajowa**. W celu zasilenia funduszów swych na akcję ratowania ludności, a zwłaszcza dzieci, Rada Główna Opiekuńcza postanowiła urządzić w czerwcu r. b. drugą kwestę ogólnokrajową na wzór pierwszej, która odbyła się w roku zeszłym.

Druga kwesta rozpocznie się 3 i trwać będzie do 10 czerwca. Hasło, pod jakiem będą zbierane ofiary na całym obszarze Królestwa Polskiego, będzie to samo, co i podczas kwesty zeszłorocznej, t. j. „Ratujcie dzieci". Prace przygotowawcze i organizacyjne rozpoczną się niebawem.

Obecnie komisja pierwszej kwesty ogólnokrajowej zajęta jest sporządzeniem ogólnego sprawozdania z przebiegu kwesty zeszłorocznej, które będzie ukończone i wydane w książce, zawierającej przeszło 600 stron druku, w połowie b. m.

— **Echa kwesty 4 lutego.** Dotychczasowy dochód z kwesty 4 lutego, pod nazwą „Na strawę i przyodziewek", wynosi 8,000 rb., które zostały już podzielone pomiędzy poszczególne kuratorja dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb dzieci szkolnych. Ostateczny szczegółowy wynik kwesty będzie podanym do pism po ukończeniu prac komisji likwidacyjnej.

Wszystkim osobom, które brały czynny udział w kweście i swoją bezinteresowną pracą przyczyniły się do zbierania datków pieniężnych komitet kwesty składa niniejszym serdeczne Bóg zapłać.

— **Stemplowane legitymacje na chleb**. Magistrat podaje do wiadomości, że stemplowanie legitymacji na chleb stosowane jest w celu dostarczenia potrzebnego materjału statystycznego co do przynależności mieszkańców do rozmaitych kooperatyw, związków zawodowych i t. p. Po zestawieniu cyfrowych danych komitet rozdziału chleba i mąki ogłosi dalsze rozporządzenia.

Ponieważ nie wszystkie stowarzyszenia mogą otrzymać mąkę na wypiek chleba, przeto piekarzom zawodowym nie wolno odmawiać sprzedaży chleba posiadaczom ostemplowanych legitymacji.

— **Odsetki od kaucji**. Na zasadzie uchwały Magistratu — rzeźnicy za rok bieżący otrzymają od złożonych kaucji takiż odsetek—jak i piekarze.

— **Subsydjum.** Na ostatniem posiedzeniu Magistratu Stowarzyszeniu opieki nad niemowlętami „Kropla Mleka" przyznano ponownie 1500 mk. zapomogi.

— **„Rok 63-ci na tle przeszłości i chwili obecnej"**. Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym o godz. 5 i pół wiecz. znany i ceniony mówca, ks. W. Giebartowski z Konstantynowa—wygłosi pod powyższym tytułem odczyt w lokalu Resursy Rzemieślniczej (Widzewska 117).

Dochód z odczytu przeznaczony jest na zasilenie funduszy nowopowstającego zrzeszenia weteranów z roku 1863.

**Odczyty Cezarego Jellenty.** Zapowiedziany cykl wykładów znakomitego prelegenta o Wyspiańskim w lokalu Resursy Rzemieślniczej (Widzewska № 117) zapoczątkowany zostanie w poniedziałek, 12 b. m. o g. 8 wiecz.

Dla uczniów szkół oraz dla członków stowarzyszeń zawodowych ceny biletów wejścia na odczyty p. Jellenty o 10 proc. zniżone.

— **Odwołany odczyt**. Zapowiedziany na jutro odczyt p. Wojnarowskiej o „Weselu" Wyspiańskiego w Tow. Krzew. Oświaty odłożony został na 25 marca.

— **Kontrola lokali szkolnych**. Kuratorium miejskich elementarnych szkół żydowskich wydelegowało komisję, która zwiedza lokale szkół żydowskich i rezultat kontroli przedstawi Sekcji Szkolnej.

— **Stutysięczna niedziela**. W roku bieżącym przypada niezwykły jubileusz: według obliczeń uczonych badaczy kalendarzowych, niedziela 8 lipca 1917 roku będzie stutysięczną z kolei niedzielą po Narodzeniu Chrystusa.

— **Podatek od nieruchomości.** Pod adresem właścicieli domów rozesłano awizacje w sprawie wpłacenia drugiej raty podatku przed terminem 20 bież. miesiąca do kasy miejskiej (Nowy Rynek 1).

Raz jeszcze przypomina się iż względem zaniedbujących się płatników zastosowane będą środki przymusowe—a wtedy do sumy podatku przyłączą się jeszcze dodatkowe koszta. We własnym więc interesie należy pospieszyć się z uregulowanism należności

— **Dezynfekcja mieszkań.** W przeciągu tygodnia przeprowadzono dezynfekcję w domach na ulicach: Wolborskiej, Aleksandryjskiej, Podrzecznej, Starego Rynku i kilku ulicach na Bałutach

— **Odzież dla biednych.** W ubiegłym miesiącu rozdzielono pomiędzy ubogą ludnością zgórą 1000 sztuk różnej garderoby, obuwia oraz bielizny.

— **Towarzystwo śpiewacze** im. Stanisł. Moniuszki w niedzielę dn. 11 b. m. w sali Domu Ludowego (Przejazd 34), urządza wieczór wokalno-dramatyczny, na program którego złożą się: „Pokój zawarty"—komedja w 1 ak. Z. Przybylskiego i „Papugi naszej Babuni",—operetka w 1 akcie. W części koncertowej wystąpi kwartet solowy, deklamacje i t. p.

Na wieczór ten wybiera się wiele osób sądząc z pokupu biletów, których pozostała niewielka ilość sprzedana będzie w kasie Domu Ludowego w dzień przedstawienia od godz. 4-ej po południu.

Początek wieczoru o godz. 6-ej punktualnie.

— **Dla nauczycielek ludowych, ochroniarek i freblanek,** w szkole rzemiosł p. Kopydłowskiej organizuje się cztero-miesięczny, specjalny kurs robót ręcznych, w zakres którego wchodzą: slojd, roboty freblowskie, koszykarstwo, guzikarstwo, hafty, szycie, rysunki, wycinanki, modelowanie.

Lekcje rozpoczynają się dn. 19 b. m.

Zapisy w szkole, Piotrkowska № 154, od godz. 4—7.

— **Z Kooperatywy „Ognisko".** Zarząd kooperatywy „Ognisko" przypomina za naszem pośrednictwem że w dniu 11 b. m. w sali Resursy Rzemieślniczej o godz. 4 po poł. odbędzie się walne zebranie.

Do uczestnictwa w zebraniu i głosowaniu upoważnia książeczka członkowska.

— **Sprzedaż cukru** w sklepach Kom. rozdziału chleba i mąki za kartkami kończącej się już 46-ej serji, została w dniu dzisiejszym wznowioną.

— **Z targów.** Na targi wczorajsze z powodu utrudnionej komunikacji, jakoteż i mrozu, dowóz produktów do miasta był słaby. Ogrodnicy z pobliskich miejscowości dowieźli zaledwie trocha marchwi i warzyw. Ceny nabiału podniosły się też o kilkadziesiąt procent.

Drobiu—od kilku tygodni w sprzedaży targowej już niema. Ceny kur podniosły się też ostatnio dość znacznie.

— **Nadesłane.** Sekcja Bibljoteczna Ligi Kobiet Polskich P. W. niniejszym składa uprzejme podziękowanie łaskawym ofiarodawcom, a zwłaszcza firmom Gebethner i Wolff, i Fiszer za tak licznie nadesłane książki.

Zaznaczamy, iż dalsze ofiary w książkach na rzecz książnicy dla Legjonistów o które uprzejmie prosimy przyjmujemy w lokalu Ligi, Piotrkowska 117.

— **Z kliniki położniczej.** Klinika położnicza przy Żyd. Tow. Dobroczynności (Mikołajewska 83), która była przez czas pewien zamknięta, obecnie po odrestaurowaniu, znów została otwartą.

— **Z ambulatorjum bałuckiego.** W pierwszem ambulatorjum bałuckiem w przeciągu ubiegłego miesiąca udzielono pomocy 785 chorym.

# Teatr i Muzyka.

**Teatr Polski** (Cegielniania 63)

Dziś rozpoczyna Ludwik Solski szereg gościnnych występów—rozpoczyna kreacją w „Złotej Czaszce" Juljusza Słowackiego, w tym cudownym, arcypolskim obrazie—śnie, pełnym uniesień i porywów patrjotyzmu, animuszu, humoru, jowialności — to znów smętnej rzewności, napomnień i wskazań proroczych dla nieszczęsnego narodu do zgody i łączności.

Nie bez pewnej intencji wybrał artysta patriota Solski wielkie dzieło patrjoty - wieszcza, aby w tym ważnym, przełomowym momencie dla naszej Ojczyzny ze sceny łódzkiej w jego przepysznej interpretacji wieszcze słowa wypowiedzieć.

Sekundować będą oczekiwanemu oddawna przez całą Łódź gościowi pp. Sachnowska, Sokolska, Dunikowska, Dobrowolska, Morska oraz pp. Orliński, Machalski, Samborski, Staszewski, Olędzki, Nawrocki, Bonecki, który wypowie parabazę przed żywym obrazem, kończącym arcydzieło.

## Kino-Teatry w Łodzi.

**„Casino"** (Piotrkowska № 67). Dziś „Jusupow"—głośna afera sensacyjna na tle „tajemnicy w książęcej rodzinie".

Dramat obyczajowy w 5-ciu wielkich aktach z Marją Fein w roli głównej.

Niebywała wystawa! Wspaniałe toalety!

Uwaga: Obraz ten kwalifikuje się tylko dla dorosłych.

— **Odeon:** (Przejazd 2). Dziś atrakcja „Samotny grób" interesujący dramat, w 6-ciu aktach, osnuty na tle życia arystokracji wiedeńskiej z słynną Mia May w roli głównej.

Obraz ten odznaczony został I-szą nagrodą na konkursie film kinematograficznych.

**„Grand-Kino" i Kino - Ł. O. S.**
(Piotrkowska 72) (Dzielna 18)

Na ogólne żądanie Szanownej Publiczności, cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem i uznaniem obraz wszechświatowej sławy p. t.

„W Syberyjskich katorgach"

pozostaje jeszcze do niedzieli włącznie

Od dziś po cenach zniżonych!

Anons: Wkrótce ukaże się największe arcydzieło kinematograficzne doby współczesnej p. t. „Ghetto" czyli „Więzy wiary".

Widowiska w kinematografach rozpoczynają się o godz. 5-ej, 7 i 9-ej wiecz.— w soboty i święta już od 3-ej po południu

## Z prowincji.

△ **Rabunek 3,000 rb.** W Grabce, pow. Mińsko-Mazowieckiego 6 bandytów napadło na zagrodę Piontków i zrabowało 3 tys. rb.

# Z piśmiennictwa.

Nakładem znanej firmy wydawniczej Gebethner i Wolff w Warszawie wyszła świeżo niewielka książka Lucjana Zarzeckiego p. t. „O wychowaniu narodowym" O dziełku tym „Tygodnik Illustrowany" w № 8 tak pisze:

„Na wstępie swej cennej pracy autor zmierza do szerokiej syntezy zarówno zasad wychowania indywidualistycznego, jak społecznego, oraz trzech metod pedagogicznych: historycznej, eksperymentalnej i filozoficznej. W społecznej stronie wychowania, która jest właściwie przyszłem kształtowaniem stosunku jednostki do społeczeństwa, na pierwszy plan wysuwa się to najbliższe, oparte na wspólności ziemi, języka, tradycji—słowem naród. „Jednym z czynników, podtrzymujących samowiedzę społeczną w stanie czynnym, jest wychowanie. Jest ono wtedy wychowaniem narodowym, bo podsyca ten ogień święty, to zarzewie trudu i wysiłku, jakie stanowi o treści życia i decyduje o losach narodu". Przy kształceniu w tym kierunku „należy mieć przedewszystkiem na oku stronę pozytywną, wytwarzanie dodatnich cech ciała i duszy". W tym celu trzeba walczyć z wadami, wytworzonemi przez dawną szkołę niewoli, a temi są: zbyt wczesne emancypowanie się młodzieży z pod wpływu rodziny, zanik tradycji narodowej, wreszcie skarłowacenie charakterów. Program wychowania narodowego musi opierać się na rozwoju fizycznym młodzieży, na radykalnej zmianie przeładowanych programów szkolnych, na usamodzielnieniu szkoły średniej, której rola jest dziś jedynie przygotowawczą w stosunku do stopnia następnego—wyższej, na poglądowości nauczania, na wyznaczeniu miejsca głównego przedmiotom polskim, na dobrej organizacji całego systemu szkolnego, na zaprawianiu i pouczaniu moralnym młodzieży, które można osiągnąć jedynie przy pomocy czynników społecznych, państwa, kościoła, gmin i zrzeszeń, wreszcie na dobrem przygotowaniu nauczycieli".

„Zwięzła, treściwa i jasna praca wybitnego i zamiłowanego pedagoga nabiera szczególnego znaczenia w przededniu organizacji samodzielnego wychowania tych, którzy dalej budować i utrzymać mają Polskę niepodległą".

# O polskie Ministerjum Sztuk Pięknych.

W „Wiadomościach Polskich" znany krytyk i publicysta p. Wilhelm Feldman, zamieścił następujący, godny uwagi, artykuł.

**Nie fundamentem, ale też nie koroną bytu społecznego są sztuki piękne, lecz duszą tego bytu, wyrazem zamieszkującego go genjusza narodowego. Sprawiedliwą i celową jest też rzeczą, aby najwyższa władza narodowa miała organ, oddany do usług tej duszy, dbający o wcielenie jej kształtów, o wyraz jej we wszelkich formach artyzmu.**

Nad podziw rozwinęła się i rozrosła sztuka polska. W przyszłym roku—da Bóg, w roku koronacji króla polskiego — będziemy święcić setną rocznicę wystąpienia na widowni literackiej króla naszego niekoronowanego, Adama Mickiewicza. Od pierwszego jego w r. 1818. drukowanego wiersza do ostatnich arcydzieł poezji narodowej — co za bogactwo, co za potęga, co za rozwój artyzmu poetyckiego. Później trochę rozległy się wspaniałe tony muzyki polskiej—później, jeśli odliczymy Orłowskiego, zakwitło—malarstwo, jeszcze później rzeźby. O styl własny w architekturze, w sztuce scenicznej itd. jeszcze walczymy. To, cośmy w dziedzinie kultury powszechnej osiągnęli, zawdzięczamy przedewszystkiem matcenaturze polskiej, która natchnęła kilku synów swoich, obdarzyła ich nietylko genjuszem, ale i potrzebą uzewnętrznienia go — wcielania. Tworzyli — bo było to dla nich potrzebą organiczną, lecz w jak ciężkich nieraz warunkach! Ilu z nich było skazanych na pomoc obcą, ilu dla braku pomocy łamało sobie skrzydła, ilu genjuszów zginęło w zarodku! A jeżeli dzieła genjuszów nie trafiły do ogółu, jeśli nie stworzyły kultury artystycznej, narodowego stylu artystycznego—o czem marzył Norwid—czy nie wina w tem braku państwa polskiego, braku specjalnego organu opiekuńczego polskiego?

Zakres działania polskiego Ministerjum Sztuk Pięknych jest jasny. Wystarczy poznać obraz działania urzędu analogicznego we Francji, aby wiedzieć co robić i — czego unikać. Znamy wszystkie ujemne strony, wszystkie zarzuty, na jakie podobna władza powinna być przygotowana. Sztuka musi być wolna — nie znosi reglamentacji — szkodzić jej może czynnik biurokratyczny etc. etc. Wszystko to prawda, ale i prawdą jest, że żaden genjusz przez władzę opiekuńczą nie dał się złamać, niejeden zaś zginął dla braku opieki. I prawdą jest, że jeśli we Francji istnieje nietylko wysoki poziom sztuk plastycznych, ale i podziwienia godna ciągłość w ich rozwoju — należy to zawdzięczać rozumnej, kulturalnej opiece publicznej.

U nas opieka ta potrzebniejsza, niż gdziekolwiek. Kultura artystyczna jest u nas udziałem nielicznej garstki; pozostawienie jej rozwoju inicjatywie i działalności prywatnej wyda tu i ówdzie piękny owoc, lecz przypadkowo, bezładnie, w ciasnym zakresie. Państwo polskie powinno starać się, aby istniały teatry, muzea, szkoły artystyczne, wystawy wędrowne, wydawnictwa popularyzacyjne, budownictwo, zdobnictwo w stylu narodowym — wszystkie te czynniki, bez których o systematycznej, rozumnej budowie polskiej kultury artystycznej z uspołecznionem znaczeniem niema mowy. Państwo polskie powinno zająć się talentami artystycznemi z chwilą, gdy talent niewątpliwą stał się zapowiedzią, gdyż głównie talentom kultura polska zawdzięcza, że żyje. Państwo polskie ma nietylko spłacić dług artyzmowi przeszłości, lecz odpowiedzialne będzie za to, aby przyszłość nie widziała już męczeństwa Norwidów i Wyspiańskich—genjuszów, którym nie było danem wcielić w życie najpiękniejszych zamierzeń artystycznych.

Budujemy państwo polskie—nadajmy mu od razu kierunek, godny ducha tych, którzy ideał tego państwa przez stulecie niewoli, jak sztandar dzierżyli. Inaczej — w wolne obecnie od opieki wroga formy wejdzie plugawstwo i rodzime i obce. — Przykład. Mamy odbudować setki siół i miasteczek; powinny one odpowiadać wymogom nietylko gospodarczym i hygienicznym, ale także estetycznym.

Dzięki powstawaniu władz polskich i wzmożonemu ruchowi ogólnemu — rozpocznie się budowanie i przebudowywanie setek gmachów publicznych. Co za raj dla rozmaitych „secesji", wiedeńskich, berlińskich i t. p. dziwolągów — co za niebezpieczeństwo dla tych niewielu pomników stylu rodzimego, które dotąd się zachowały!

Od pierwszego dnia podjęcia robót budowlanych powinno istnieć ministerjum sztuk pięknych, któreby sobie za punkt honoru postawiło, aby się spełniło marzenie Norwida: aby zatryumfował styl polski.

Inny przykład. Wiemy, jak potężnym czynnikiem wychowawczym jest teatr — wychowawczym w najszerszem znaczeniu słowa. A kto powie, że zadanie to spełniają systematycznie wielkie teatry warszawskie! Mniejsze zaś teatry przemieniają się powoli w bagienka, które niebawem — gdy ograniczenia obecne ustaną — rozleją się po prowincji. Zatrują ją, jak przed dziesięciu laty kabarety.

Tymczasem żyje w Warszawie wielki nie tylko jako artysta, ale i jako organizator, Ludwik Solski, który, otrzymawszy w swe ręce referat teatrów polskich, zdołałby w ciągu kilku lat postawić na wysokim poziomie sceny stołeczne, stworzyć kilka prowincjonalnych, zorganizować kilka wędrownych — a skutkiem centralnego kierownictwa oraz odpowiedniego przerzucania sił artystycznych i dekoracji, niewielkim stosunkowo kosztem stworzyć rzecz, która duchowi narodowemu niewypowiedziane może oddać usługi: Solski może stworzyć kulturę duchową, heroiczną, teatralną, obejmującą nietylko Warszawę, lecz i znaczny szmat kraju.

Inny przykład. Kraje skandynawskie zapoczątkowały udzielanie stałych pensji literatom nie początkującym, lecz o uznanym już, wybitnym talencie. Takie pensje pobierał Ibsen, Björnson, pobiera cały szereg pisarzy w Danji. Ileż mamy prawdziwych talentów poetyckich, dramatopisarskich, które dla wybrnięcia z nędzy puszczają się na flukta feljetonu — i po kilku latach stają się wprost niezdolnymi do głębszej twórczości. Tracimy arcydzieła — gdyż autorzy muszą mieć regularny kawał chleba i tych kilka tysięcy rocznie daje albo biuro albo dziennik. Kilka lub kilkanaście razy po parę tysięcy dla uzdolnionych pisarzy — bez żadnego warunku nad ten, aby pobierający pensję co dwa lata przedłożył pracę — państwa nie zuboży, a Polsce może przysporzyć jeśli nie arcydzieł, to szeregu dzieł obmyślanych, skomponowanych należycie „donoszonych" — t. j. takich, jakich naszej lepszej produkcji literackiej właśnie najczęściej brak.

Możnaby wprawdzie dla wyłuszczonych powyżej spraw utworzyć oddział przy departamencie oświaty; zdaje mi się jednak, że powstające państwo najlepiej okaże wdzięczność, jaką dłużne jest sztuce narodowej, i kult dla ducha jej przyszłości, jeśli jak najprędzej powoła do życia Polskie Ministerjum Sztuk Pięknych.

*W. Feldman.*

# Wiry rosyjskie.

Apetyt Rosji wzrasta w miarę jej zaborczości. Wynika to z niefortunnej sytuacji geopolitycznej. I dlatego, mimo zdobyczy terytorjalnych, polityka Rosji gubi swój istotny cel na przestrzeni olbrzymich obszarów między Bliskim i Dalekim Wschodem. Potwornie wielkie mocarstwo niema dostępu do morza. Gdziekolwiek zaś chce się dostać, wchodzi w drogę innym.

Choć już Iwan Groźny uczynił krok wielki naprzód, opanowawszy leżącą nad Baltykiem, Narwę, te jednak był to tylko pierwszy w Rzeczpospolitą ze strony Rosji cios głęboki. Polska wszakże odgradzała nadal Moskwę od Europy, a Baltyk pozostał zablokowany przez inne mocarstwa.

Tedy imperatywem polityki rosyjskiej stało się już wówczas, przed wiekami, wchłonięcie Polski i zdobycie wyjścia na morze. Aczkolwiek większość obszarów dawnej Rzeczypospolitej została przez Rosję zdobyta, nie zdołało jednak do dziś imperjum rosyjskie posiąść wolnego na morzu wyjścia. Atoli, w miarę rozwoju dziejowego, marzenia Olega i wskazania Piotra Wielkiego stają się coraz bardziej koniecznością państwową, zwłaszcza po przyłączeniu Ukrainy, będącej pierwotnie jedynym, a dziś jednym z ważniejszych spichleżów Europy.

---

# Walka napowietrzna.

Medyolański „Corriere della Sera" opisuje walkę, stoczoną d. 11 ub. m. nad Udine przez polaka, podporucznika Wilhelma hr. Siemieńskiego i jego towarzysza, z trzema aeroplanami włoskimi. Pismo włoskie, oddając bohaterskiemu przeciwnikowi „cześć za dzielność i męstwo", podaje następujące szczegóły pojedynku, stoczonego na wysokości 3000 metrów nad ziemią

Południe minęło; słońce ozłociło miasto. Liczne tłumy, korzystając z dnia świątecznego, zaległy ulice, radując się ciepłem promieni słonecznych i pierwszemi powiewami wiosny. Nagle, nad tem „dolce farniente" ludzi, którzy o wojnie zapomnieć chcieli, rozległ się przeciągły głos syreny alarmowej. Tłum zrozumiawszy grożące niebezpieczeństwo, zaczął się rozpraszać, cisnąć do bram. W jednej chwili pozamykano okna i okiennice; miasto stało się puste i milczące. Zdaleka tylko dał się słyszeć huk armat. Po chwili jednak ciekawość wzięła górę nad ostrożnością. Ulice znów się zaroiły ludźmi, którzy wszyscy z oczyma utkwionemi w górę, z zapartem oddechem, wypatrywali nieprzyjaciela. Na razie na niebie widać tylko drobne punkcik i Czyżby to byli austrjacy?

Punkciki z każdą chwilą stają się wyraźniejsze. Tak, to są aeroplany nieprzyjacielskie, lecące niezmiernie wysoko. Teraz już żółte ich skrzydła wyraźnie się rysują. Aeroplany zaczynają spokojnie kołować nad miastem, nie zważając na armaty, które ku nim strzelają.

Tłum, zebrany na dole z przerażeniem oczekuje świstu spadającej bomby. Ale aparaty krążą dalej spokojnie, widocznie nie mają zamiaru bombardować miasta. Więc cóż oni tu robią, po co przyjechali? Byłażby to tylko wyzywająca wycieczka niedzielna nad naszem miastem. Miasto tymczasem trzęsie się od huku wystrzałów. Dwa aeroplany latają wśród licznych obłoczków dymu, coraz bardziej się zbliżających i otaczających je wkrótce, jak wieńcem wystrzałów.

Wtem jeden z aeroplanów zaczyna spadać pionowo w dół. Czy się przewrócił? czy spadnie? Nie! Odzyskuje równowagę i płynie dalej. Natomiast drugi, wzniósłszy się wysoko, zaczyna się oddalać coraz bardziej, aż zniknął z oczu.

Dziesięć minut upłynęło od gwizdu syreny, gdy ukazał się na niebie, wznosząc się szybko i prosto jak strzała trójkolorowy nasz aeroplan. Za tym pierwszym zdążają trzy inne Jeszcze parę minut, a rozpocznie się niezapomniane widowisko „Albatros" spostrzegł niebezpieczeństwo, próbuje uciec. Napróżno. Strzały armatnie ze wszystkich stron odcinają mu drogę powrotną. Nasze samoloty wciąż się zbliżają. Nagle jeden z nich zaczyna spadać gwałtownie, lotem spiralnym z wysokości 3000 na 2000 metrów. Wszystkich patrzących przeszedł dreszcz, ale mały aeroplan, odzyskawszy równowagę, zaczął się oddalać. Uszkodzenie motoru zmusiło go do wylądowania.

Tymczasem, na wysokości 3000 m, walka się rozpoczęła. Armaty przestały strzelać Przeciwnik został zamknięty pomiędzy trzema aeroplanami, które go otaczają; to atakują to znów usuwają się z pod jego strzałów, uniemożliwiając mu wszelkie, niezmiernie zręczne próby wybicia się z koła. Przyznać trzeba, iż nasi mieli do czynienia z pierwszorzędnym szermierzem. Co chwila jeden z nich szybko mknął w górę ponad nieprzyjaciela, podczas gdy tamte dwa krążyły do koła niego. Zgłuszone wystrzały karabinów maszynowych dochodziły do naszych uszu.

W pewnej chwili „Albatros" próbował wymknąć się pod nimi: rzucił się w dół spiralnym lotem, szukając wolnej drogi niżej. Ale zaledwie ustalił swój lot już nasi otaczali go znowu z góry, z dołu, z boków zacieśniając dookoła niego kręgi. Jak długo trwała walka? Kto oczy i serce miał w górze, ten powiedzieć nie potrafi. Raporta mówią o kwadransie. Na 2000 m. wysokości, nad placem, wysadzonym drzewami, na którym cały tłum się skupił, cztery aeroplany prowadziły dalej morderczą szermierkę, kołując i wzlatując jakby wirem wiatru porwane.

Mitraliezy strzelały bez przerwy. Wtem „Albatros" zaczął spadać. Za nim spuszczały się nasze samoloty. Szybszy od nich, austrjacki, uciekał. Ale widać było, że słabnie. Lot jego coraz bardziej się obniżał. Szukał miejsca, by opaść.

Po chwili pościg znikł z widnokręgu. Przeniósł się w kierunku Cividale. Ludzie tłumnie rzucili w tę stronę, biegnąc na przełaj przez pola łąki i winnice.

Oto dwa nasze samoloty. Lotnicy je porzucili, by dogonić nieprzyjaciela, który opadł o 500 metrów dalej. Już go widać na polu, koło drogi, prowadzącej do Premariaco. Leży zniszczony doszczętnie z połamanemi skrzydłami, ze strzaskanym propelerem i śmigą. Zgruchotane skrzydła wznoszą w górę czarne krzyże.

Wszystko zbryzgane krwią. Z rezerwoaru, przedziurawionego kulami, cieknie benzyna. Lotników już niema na aparacie. Natychmiast po wylądowaniu przybiegli ludzie i zabrali ich do szpitalika pobliskiego. Było ich dwuch: porucznik Wilhelm Siemieński i pilot kapral Flech. Kapral dostał w ramię i w usta kulę, która mu szczękę strzaskała; rana jednak nie jest niebezpieczną.

Ciężej ranny jest porucznik, który otrzymał postrzał w brzuch, a drugi strzaskał mu kostkę w nodze. Operowano go natychmiast. Kula została wyjęta, ale wielki upływ krwi, więcej niż rana sama czyni stan jego bardzo ciężkim.

Tak jemu, jak i jego towarzyszowi należy się cześć za dzielność i męstwo, z jakim pełnili swój obowiązek i z jakim walczyli do końca,

Bomb z sobą nie mieli: nie nieśli śmierci kobietom i dzieciom; mieli dwa karabiny maszynowe. Bili się dobrze, „bohatersko", jak powiedział o nich jeden z naszych lotników, którzy go zestrzelili. Zdaje się, że gdy nasi go napadli, już strzał armatni przedziurawił był rezerwoar, z którego obficie ciekła benzyna. Pomimo tego walczył dalej. Mógł dać znak poddania, ale tego nie zrobił. Mieli jeszcze nadzieję, iż opanują atak i zestrzelą jeden z naszych aparatów, przez co rozerwą koło.

Prowadzili do końca walkę na śmierć i życie. Nie wiadomo, jaką mogła być ich misja; w każdym razie była to misja żołnierzy. Spełnili ją, jak żołnierze. Dlatego należy im oddać cześć na jaką zasługują!

Zdobycie Carogrodu, to życiowy cel Rosji. Cała jej polityka na Bliskim Wschodzie zmierza do — Konstantynopola. Gdy atoli objektem polityki wielkobrytańskiej stało się opanowanie drogi do Indji via morze Śródziemne—Mniejsza Azja, wtedy Rosję, jako niebezpieczną rywalkę, pchnięto na Wschód Daleki.

I znów: kolej transsyberyjska, zagarnięcie Mandżurji, Władywostok, to etapy ekspansji rosyjskiej do... morza. Atoli Port Artura i pola Mandżurji, na których krwawymi ślady wypisała Japonja swą potęgę, były miejscem opanowania pochodu Rosji. Wtedy polityczna myśl rosyjska wróciła ponownie do „marzenia ojców swych i dziadów".

Zdobyć Konstantynopol: oto wskazanie przewodnie Rosji po wojnie japońskiej.

Wojnę europejską rozpoczęła Rosja hasłem zdobycia Konstantynopola, do którego droga, wobec zmienionych konstelacji politycznych, prowadziła już nie via Białogród—Sofja—Ateny, lecz na Berlin. Zjednoczenie zaś Polski było rozumiane w tym planie jako ściślejszy „kontakt" z Europą i zdobycie pobrzeża Baltyku.

Atoli w czasie wojny powstał pomiędzy Zachodem a Rosją nowy mur: państwo polskie. Od Konstantynopola zaś jest Rosja jeszcze dalej, niż była przed wojną. Jednak z wytworzonym stanem rzeczy polityka rosyjska nie chce się pogodzić. Być może, iż opinja publiczna zrezygnowała z odzyskania ziem utraconych, wszakże rząd rosyjski zamierza „wyswobodzić" Polskę z pod okupacji, oraz „otrzymać" Konstantynopol i Dardanele.

Owe cele rosyjskie są jednak dość trudne do urzeczywistnienia. — Nie bardzo się także godzą z interesami jej stosunków. Rosja, — jak pisze „Pall Mall Gazette" z 24 stycznia r. b. — może się wtedy pogodzić z utratą Polski, tej najwięcej rozwiniętej i ucywilizowanej cząstki swego państwa, jeśli jako nadzwyczajną rękompensatę, otrzyma Konstantynopol i Dardanele. Wierzyć można, że Rosja pogodziłaby się wtedy z utratą Polski.

Wątpliwe atoli, czy na takie zadośćuczynienie przystałaby Anglja.— Jeśli dla interesów Wielkiej Brytanji jest niebezpieczna przewaga Niemiec nad Bosforem, to bynajmniej nie pragnie ona także wzrostu wpływów Rosji w Azji Mniejszej. Przecież Anglja nie w tym celu reżyseruje wojnę, aby usadowić sobie Rosję w pobliżu kanała Sueskiego i zatoki Perskiej. To też angielskie koncepcje pokojowe przechylają się raczej w inną stronę, przyznając imperjum rosyjskiemu niezaprzeczone prawo wchłonięcia wszelkich żywiołów słowiańskich (por. jeden z wrześniowych №№ „The Statesman" z r. ub.), tembardziej, że utrata przez Rosję dotychczas posiadanych ziem polskich wzmacniałaby Niemcy będące wrogiem Anglji (p. „Daily Mail" z pierwszych dni lutego r. b.). Stąd też wynika, że Anglja, a z nią cała koalicja, zadawalnia się projektem autonomji t. j. homerule'u dla Polski.

Na ziemiach polskich atoli realizuje się państwowość niezależnie od chceń Rosji i koalicji. Konstantynopol jest w rękach turków całkiem bezpieczny.

— Cóż zatem począć? — Walczyć aż do zwycięstwa?

Nikt przecież w zwycięstwo nie wierzy. Sytuacja wewnętrzna jest zresztą taka, że odbiera wszelką wiarę. W przeciągu roku ubiegłego zapas złota w kraju zmniejszył się o 138 miljonów rubli; w tymże czasie ilość biletów kredytowych zwiększyła się w obiegu o 3475 miljonów rubli. Dzienne wydatki wojenne wynoszą około 45 miljonów rubli. Bank państwa kołace o pomoc do finansistów Londynu, ale anglicy żądają wzamian ogromnych koncesji na Kaukazie, Uralu i Syberji. Ba! obiegają nawet pogłoski, że Anglia zażądała za udzielenie pożyczki prawie kontroli nad polityką zewnętrzną i wewnętrzną Rosji!

Zawrzeć pokój? „Przecież wiemy dobrze—pisze Maksym Gorkij w „Ljetopisi" — że ojczyzna nasza jest nie tylko subjektem, lecz i objektem walki międzynarodowej. Rynek rosyjski był kąskiem łakomym dla wszystkich krajów rozwiniętego kapitalizmu. I obecna wojna między tymi krajami jest w znacznym stopniu walką o rynek rosyjski. Był to poważny czynnik przy powstawaniu wszechświatowego zatargu. Znany jest także w tym najwyższym napięciu wojny, ów znaczny wpływ na trwałość i zażartość walki". Zdają więc sobie w Rosji sprawę z uzależnienia od zachodnich sojuszników.

Zawrzeć oddzielnego pokoju nie można, dalsza walka bez przyszłości kryje niebezpieczeństwo. W kraju gospodarka prawdziwie rosyjska, oto np. między stacjami Siemipałatinsk a Bijsk na Syberji, zepsuło się, jak donosi „Russkoje Słowo", 4 miljony pudów mięsa. Z powodu fatalnej komunikacji i braku elewatorów zbożowych psują się produkty rolne. W miastach zaś brak mąki, mięsa. W Petersburgu wydano zakaz sprzedaży pieczywa zbytkownego. Cena cukru dochodzi w wielu miejscowościach do 1.20 i 1.35 kop. za funt.

Na tym podłożu rozwinęła się praca Rosji podziemnej („podpolnoj"). Zakneblowanie prasy robotniczej, surowa cenzura, zakaz odbywania jakichkolwiek zjazdów i posiedzeń, nawet w stowarzyszeniach naukowych i gospodarczych przyśpiesza reakcję. Depesze doniosły o wykryciu sprzysiężenia rewolucyjnego, działającego zwłaszcza wśród wojska.

Rząd rosyjski znalazł się więc w osobliwem położeniu, jak zauważyła niedawno „Koelnische Zeitung".

Tymczasem kontrblokada niemiecka pozostawiła Rosji tylko Władywostok.

Ale właśnie port rosyjski, Władywostok, przez który idą wszystkie dostawy z kraju Mikada i Ameryki, jest całkowicie pod względem gospodarczym opanowany przez Japończyków. Korea już oddawna służy za podstawę, z której promieniują wpływy japońskie na całą Mandżurję Południową, zresztą zupełnie zawładniętą przez Japonję. Agresywność tego kraju Wschodzącego Słońca jest nadzwyczajna. Japonja bowiem poszła dalej, niż przewidywał traktat rosyjsko-japoński z 1916 roku. Mianowicie japończycy przedłużyli linję kolei południowo-mandżurskiej aż pod Charbin. Swiadczy to o planach zagarnięcia całej Mandżurji.

Oto „Pester Lloyd" doniósł, że japończycy objęli dozór nad częścią kolei wschodnio-syberyjskiej. Pozorują to podobno brakiem personelu rosyjskiego a koniecznością kontroli nad przewozem swej amunicji. Fakt tego umocnienia się Japonji we wschodniej Syberji potwierdza także „Frakfurter Zeitung". W rękach rzutkich japończyków ten kraj złota, węgli, azbestu i olbrzymich terenów dla chowu bydła, oraz produkcji wełny, stanie się złotem jabłkiem. A przecież w planach Japonii leży i Syberja. Drogo musi płacić Rosja za dostawy japońskie.

Zdobycze w Europie („oswobodzenie" Polski i „otrzymanie" Konstantynopola) są tak iluzoryczne, że wkraczają właściwie w sferę marzeń, w Azji zaś wyrasta groźna potęga japońska.

Odsunięte od Konstantynopola, od Europy odgrodzone zaś państwem polskiem, a wyparte z Syberji lub bodaj tam poważnie zagrożone—czem właściwie zostanie imperjum rosyjskie??

Wytwarzają się dla Rosji takie wiry, które prowadzą w odmęt.

## Cesarzowa matka.

Lat temu przeszło pięćdziesiąt, pisze p. K. S. w „N. Reformie", znała cała Kopenhaga dwie skromnie ubrane panienki, jak z mamą albo bez mamy chodziły po zakupy do miasta. Nierzadko wracały do domu obładowane pakunkami, w których mieściły się rozmaite artykuły najcodzienniejszych potrzeb.

Były to dwie księżniczki, córki duńskiego następcy tronu, ktoy jednak tymczasem jako skromny porucznik linjowy zarabiał na kawałek skromnego chleba, zanim mocarstwa i parlamenty w długich rokowaniach nie rozstrzygnęły ostatecznie jego praw do tronu. Wreszcie wstąpił nań jako Chrystjan IX. Niebawem zaś dwie piękne, ale ubogie księżniczki znalazły dwa inne trony, bez porównania większe i wygodniejsze, niż duński Starsza Aleksandra wyszła za mąż za księcia Walji, późniejszego Edwarda VII, młodsza zaś Dagmara pojechała do Petersburga, gdzie przeznaczyła ją dyplomacja i rosyjska mądrość stanu, pragnąca uniezależnienia się od księżniczek niemieckich, dla następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza. Zanim jednak przyszło do ślubu, narzeczony uległ gruźlicy. Na śmiertelnem łożu, żegnając się z narzeczoną, włożył jej rękę w szeroką dłoń młodszego brata, któremu danem było rządzić Rosją, jako Aleksandrowi III.

W ten sposób piękna Dagmara została cesarzową pod imieniem Marji Fieodorówny. Była gorącą patrjotką duńską. W posagu przywiozła do Gatczyny jedynie nieubłaganą nienawiść do niemców. Oprócz tej nienawiści miała spryt, ogromną ambicję, nieposkromioną żądzę władzy i skłonność do marzycielstwa. Nowy świat, na który ze zdumieniem patrzyła szeroko otwierając swe nadzwyczajne oczy, budził w jej duszy coś nowego i nieznanego, co dodane do tamtych cech tej niezwykłej psychiki kobiecej uczyniło ją rychło najbardziej prawosławną i najbardziej—rosyjską imperatorową.

Stojący właśnie u szczytu swej potęgi obóz panslawistyczny pociągnął ją ku sobie zarówno mistycznością przesłanek swoich teorji, jak światoburczem dążeniem do owładnięcia przynajmniej połową świata. W nowej neofitce prawosławia i rosyjskości znaleźli panslawiści orędowniczkę silną, wytrwałą i wierną. Czasy to jeszcze zbyt świeże, aby światło objektywnego sądu historycznego mogło je aż do najtajniejszych skrytek przeświecić. Kiedyś dopiero okaże się, jaką rolę odegrały Dagmara duńska i Marja Fieodorówna rosyjska w jednej osobie w powolnej, ale konsekwentnej budowie tego rusztowania sojuszów i konwencji, na którem potem stanęła furja wojny światowej. To pewne jednak, że wpływy cesarzowej matki pracowały już oddawna nad przygotowaniem nie tylko ścisłego sojuszu z Francją, ale także serdecznego porozumienia z Anglją.

Linja jej dążeń nie pokrywała się zawsze z linją wypadków politycznych. Cesarzowa jednak nigdy nie dawała za wygraną i chociaż czasem w cień przez ludzi i wypadki usuwana, nie omijała żadnej sposobności, aby rydwan dziejów rosyjskich na upragnione przez nią tory skierować. W stosunku do jej męża rolę doradcy i władcy sumienia odgrywał tajemniczy mnich z pod Archangielska, Siergiejew, głośny później nie tylko na całą Rosję, lecz także Europę, protojerej soboru kronsztadzkiego, „ojciec Joan Kronsztadzki". Przy boku jego czyniła „cuda" słynna „bogarodzica" Lukerja. Wypłynął wreszcie na widownię „archanioł Michał".

Marja Fieodorówna należała do gorących wielbicielek świętości i daru proroczego Joana Kronsztadzkiego. Odwdzięczał się jej za to, wpływając na cesarza Mikołaja w kierunku jej marzeń i pragnień.

Kiedy w roku 1894 Aleksander III w Liwadji umarł, runął wpływ zarówno Joana Kronsztandzkiego, jak cesarzowej. Jeszcze czas jakiś próbowała imperatorowa bronić się, marzyła o zmianie porządku, dziedziczenia tronu na rzecz młodszego swego syna, Michała, kiedy jednak próby, w tym kierunku podejmowane, nie powiodły się, osiadła w swej rezydencji, w pałacu Aniczkowskim na Newskim prospekcie, pozornie bezczynna i na sprawy państwa obojętna.

W istocie rzeczy jednak salony cesarzowej wdowy nabierały coraz większego znaczenia. Projekty szkicowane z gruba w pałacu Aniczkowskim, szczegółowo opracowywano w Marienlyst nad Sundem w Danji gdzie obie siostry, królowa Aleksandra angielska i cesarzowa Dagmara rosyjska spędzały zazwyczaj lato. Zjazd króla Edwarda VII z Mikołajem II w Rewlu, tak niespodziewany po wojnie japońskiej, był rezultatem tych zabiegów.

Rosyjska partja wojenna znajduje najsilniejsze poparcie w pałacu Aniczkowskim. Tam czuje również mocny grunt pod nogami wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz. Tam rozpościera swoje wpływy ambasador angielski Buchanan. Tu energję do walki z szerzącemi się w Rosji aspiracjami pokojowemi czerpią Sazonow i Milukow.

## Dlaczego Polska upadła?

Uczeni nasi dopatrują się różnych przyczyn upadku państwa polskiego. A mnie się zdaje, że główną przyczyną tego upadku było to, żeśmy od paru wieków nie mieli dostatecznie silnego wojska. Powiada się, że naród polski jest najbardziej żołnierskim narodem na świecie. To się odnosić może do drobnej części narodu. Większość narodu miała już od paru wieków wstecz wstręt do żołnierki i ofiary krwi za ojczyznę.

Już w 17 wieku, t. j. 300 lat temu szlachta nasza, której za dobrze się działo, stworzyła sobie pogląd, że „Europa musi się nami zaopiekować", bo wolna Polska leży w jej interesie. Utrzymanie Polski zwalała tedy szlachta nie na swoje barki, ale na barki jakiejś „Europy". Szlachta sprzeciwiała się zawsze tworzeniu stałego wojska i opierała sposób obrony kraju na przestarzałem pospolitem ruszeniu. Dlaczego? Nie chciała płacić podatków na utrzymanie stałego wojska, bo te podatki byłyby umniejszeniem jej dochodów.

Wskutek braku stałego wojska, Polska nie odgrywała od 3-ch stuleci żadnej roli w polityce zagranicznej. Wojny szły za wojnami, następowały nowe podziały Europy. Polska stała na uboczu, bo nie chciała mieszać się do żadnej woiny i nie mogła się mieszać, bo nie miała wojska.

Wskutek tego lenistwa do służby wojskowej i dla uspokojenia własnego sumienia w Polsce ustalił się dziwaczny wprost pogląd: że im Polska będzie słabsza i mniej niebezpieczna dla sąsiadów, tem ona będzie bezpieczniejsza. Fredro wygłosił potworne wprost zdanie, że: „tylko Polska bez fortec i wojska przedstawia dla Europy interes". Kasztelan przemyski Zygmunt Tarło powiedział, że: „Poska powinna być ślimakiem i nie wyścibiać łba ze skorupy"! Tymczasem ta bezbronność Polski nie uratowała, ale popchnęła ją do zguby, bo zdobycz nieobronna jest najbardziej łakoma. Rozebrano Polskę, bo uchwały sejmu 4-letniego o powiększeniu armji polskiej nie mogły już być wykonane. Na nic się nam zdała nasza neutralność, t. j. nie trzymanie z żadnem państwem, ani nasza bezsilność.

Patrząc na obecne zachowanie się narodu polskiego, musimy sobie powiedzieć, że odżyły w nas dawne wady szlacheckich przodków, którzy swem lenistwem i głupotą doprowadzili Polskę do zguby.

Świetnie to opisuje profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Estreicher w N-rze 107 „Wiadomości Polskich". Obecni politycy polscy (ci najbogatsi i nibyto najmądrzejsi) powtarzają wprost dosłownie pogląd kasztelana Tarły, „że Polska winna być ślimakiem i nie wyścibiać łba ze skorupy". I znów plątają się zdania: „Europa, a zwłaszcza ta kochana Anglja, a ostatnio Ameryka o nas myśli. Nie ruszajmy się, bo im będziemy słabsi,—tem pewniej dadzą nam państwo. Nie bijmy się, bo inni będą za nas krew przelewali".

Śmieszne zdania, potworne pomysły, tem głupsze, że to wszystko już w Polsce było i skończyło się rozbiorem bezbronnej i neutralnej Polski. A co tkwi za tem? Niechęć do wojska. Ta sama niechęć, która żyła we krwi dawnej szlachty, która nie chciała wojska, bo nie chciała na-

stawiać łba za ojczyznę i nie chciała płacić podatków na wojsko. Tośmy odziedziczyli po naszych przodkach, to płynie w naszej krwi, jak jakaś dziedziczna choroba. Z szlachty przeszło to na szlachetków, inteligencję, mieszczan i chłopów. I każdy dorabia do swego lenistwa osobną teorję, zupełnie tak, jak dawna szlachta. „Niewiadomo, co będzie“ powiada jeden. „A może wrócą moskale“—powiada drugi. „Nie ma się co bić“—powiada trzeci. „Anglja o nas myśli“ — powiada czwarty. I tak dalej. To wszystko wykręty, bo główną przyczyną jest bojaźń przed wojskiem. Są u nas panowie, którzy pozwolą Radzie Stanu wszystko robić byle dała pokój tworzeniu polskiego wojska.

Jużeśmy raz te nasze wady zapłacili utratą niepodległości i długą niewolą polityczną. Czy pozwolimy na to, aby niepodległość, dzięki wojnie światowej odzyskana, znowu znalazła się nad przepaścią?

(Gazeta Ludowa) *J. K.*

---

# Wojna.

## Komunikat niemiecki.

**BERLIN. (Urzędowo).**

Wielka Kwatera Główna, 9-go marca.

### Wschodnia widownia wojny.

**Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.**

Nic znamiennego.

**Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.**

Pomiędzy dolinami Trotus a Uz wojska nasze zdobyły szturmem pasmo wzgórz Magiaras oraz sąsiednie, silnie oszańcowane stanowiska rosyjskie. Wzięto do niewoli 4 oficerów i 600 szeregowców oraz zdobyto wiele karabinów maszynowych oraz przyrządów do rzucania min.

**Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.**

Na froncie grupy wojskowej generała feldmarszałka Mackensena sytuacja jest niezmieniona.

**Front macedoński.**

Sytuacja niezmieniona.

### Zachodnia widownia wojny.

Działalność artylerji na szerokim froncie ponownie wzmogła się w Szampanji, poza tem gdzie zwiększył się ogień był on przygotowaniem naszych, lub nieprzyjacielskich mniejszych działań bojowych.

Na zachodzie od Wytschaete nasze oddziały szturmujące wtargnęły do stanowisk angielskich i powróciły z 37 jeńcami, 2 karabinami maszynowymi i 1 przyrządem do rzucania min. W okolicy Somme dochodziło wielokrotnie do starć pomiędzy oddziałami wywiadowczymi. Wpadło tam w nasze ręce 15 anglików.

W Szampanji po ogniu huraganowym zaatakowali francuzi zajęte przez nas w dn. 15 lutego na południu od Ripont stanowiska. Powiodło się im wtargnąć do poszczególnych rowów na wzgórzu 185 i w Champagne — Ferme.

Na wszystkich innych punktach zostali odparci. Kontrnatarcie na dominującem wzgórzu 185, oddało nam ponownie w nasze posiadanie utracone kawałki rowów. Lasek, położony w głębi trzyma w swem posiadaniu przeciwnik.

Na lewym brzegu Mozy natarcie francuskie skierowało się na nasze linje na południowych stokach wzgórza 304. Załamało się ono. Przeprowadzone jednocześnie w lesie Avaucourt przedsięwzięcie nasze dało nam bez strat 6 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

**Walki w powietrzu.**

W lutym utraciliśmy 24 latawce. Przeciwnicy nasi utracili na zachodzie, wschodzie i Bałkanie 91 latawców, z których 37 znajduje się w naszem posiadaniu, 49 zauważyliśmy spadające w linjach nieprzyjaciela, a 5 zmuszono do lądowania.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
**Ludendorff.**

## Komunikat austryjacki.

**WIEDEN, (Urzędowo). 9 marca:**

### Wschódnia widowna wojny.

**Front wojsk generała-feldmarszałka Mackensena**

Nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

**Front wojsk generała - pułkownika arcyksięcia Józefa.**

Pomiędzy dolinami Uz a Czobansyos pułki austryjacko-węgieskie, wzmocnione oddziałami niemieckimi, opanowały szturmem silnie oszańcowane wzgórza graniczne Magyaros. Nieprzyjaciel pozostawił w naszych rękach 4 oficerów i 600 szeregowców i wiele karabinów maszynowych, oraz przyrządów do rzucania min. Na szczególną pochwałę zasługuje pułk piechoty honwedów № 10.

Na wschodzie od Gymes zburzono czatownię rosyjską.

**Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.**

Niema nic do doniesienia.

### Włoska widownia wojny.

Bez zmiany.

### Południowo-wschodnia widownia wojny.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
**v. Hoefer,**
marszałek polny porucznik.

**Przygotowania amerykańskie.**

KOPENHAGA, 9.3. — Donoszą z Waszyngtonu: Po dłuższej rozmowie z sekretarzem stanu, Lansingiem, Wilson wydał rozkaz uzbrojenia okrętów handlowych floty amerykańskiej. Władze wojskowe przedsięwzięły wszystkie środki, aby statki handlowe były należycie uzbrojone w działa. Minister marynarki zakomunikował właścicielom doków, że warsztaty okrętowe zostaną zarekwirowane, o ileby nie wykończono na czas obstalunków rządowych.

**Uchwała senatu amerykańskiego.**

WASZYNGTON, 9.5. — Biuro Reutera donosi: Senat większością 76 głosów przeciwko 3 postanowił, że dyskusja może być zamknięta na żądanie większości dwuch trzecich głosów.

**Choroba Wilsona.**

WASZYNGTON, 9.3. — Biuro Reutera donosi, że prezydent Wilson lekko zachorował; lekarze nakazali mu bezwarunkowy spokój. Prawdopodobnie przez kilka dni będzie musiał leżeć w łóżku.

**„Fryderyk VIII“ w Chrystjanji.**

CHRYSTJANJA, 9,3. — Parowiec duński „Frederic VIII“, na którego pokładzie znajduje się powracający z Ameryki, poseł niemiecki hr. Bernstorff, nocy dzisiejszej przybył do Chrystjanji.

**Rozwiązanie Dumy?**

SZTOKHOLM. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że rada ministrów, pod przewodnictwem cara, zajmuje się wyłącznie stosunkami pomiędzy rządem a Dumą. Słychać, że rozwiązanie Dumy jest już postanowione. Według doniesienia „Utra Rosii“, postanowione jest także przeprowadzenie nowych wyborów. Premier ks. Golicyn, oświadczył, że rząd pragnie z Dumą pracować. Czy Duma jednak będzie pracowała z rządem, zależy to od niej samej. Jeżeli Duma okaże się zdolną do pracy, to pełnomocnictwa posłów zostaną przedłużone, jeżeli nie—rozpisane będą nowe wybory.


**Tylko dla dorosłych! Tylko dla dorosłych!**
**Dziś! Premjera głośnej sensacji.** Tajemnica domu książąt.
**JUSUPOW** dramat obyczajowy w 5 wielkich akt. ze słynną **Marją Fein** w głównej roli, — —
Niebywała wystawa. Damskie toalety — ostatnie słowo mody wykonane w atelier BENON.
Nad program: **MAKS LINDER** operator odcisków, komedja.
**CASINO. CASINO. CASINO.**
Ceny zwyczajne.


**Japonja a Rosja.**

WIEDEN.—„Korrespondenz Rundschau“ donosi ze Sztokholmu:

Rosyjskie koła dyplomatyczne śledzą ze wzmagającem się niedowierzaniem finansowe tranzakcje Japonji w Chinach, podejrzewając, że Japonja chce dostać w swoje ręce całe kolejnictwo w Chinach. Wśród budujących się nowych kolei są takie, które wprost sprzeciwiają się interesom Rosji.

**Narady kadetów.**

SZTOKHOLM, 9.3. — Z Moskwy donoszą: Zakończone zostały tutaj obrady centralnego komitetu stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego (kadetów). W obradach brali udział przedstawiciele frakcji dumskiej z Milukowem na czele. Zebranie uchwaliło w kwestji polskiej stać na stanowisku dotychczasowem i domagać się jedynie, aby uregulowanie jej przeprowadzone było drogą uchwał obu izb prawodawczych.

Sprawę kryzysu żywnościowego referował Wostrotin, malując stan rzeczy w barwach wprost ponurych. Zebrani doszli do wniosku, że, jakkolwiek o zupełnem wyczerpaniu żywnościowem w Rosji mowy być nie może, jednakże chaos w zarządzeniach administracyjnych i dezorganizacja gospodarki kolejowej wytwarzają sytuację nad wyraz niebezpieczną, mogącą fatalnie odbić się na biegu najbliższych działań wojennych, nie mówiąc już o coraz groźniejszych objawach wrzenia wśród ludności, zwłaszcza zaś robotniczej.

**Zatonięcie parowca.**

KOPENHAGA. 9.3. Pisma donoszą z Chrystianji: Podczas orkanu jaki nawiedził 7 b. m. wybrzeże Murmańskie, wielki parowiec transportowy rosyjski, stojący na kotwicy w zatoce Kolskiej, z pełnym ładunkiem popędzony na otwarte morze zatonął. Wartość ładunku dochodzi do 10 miljonów rubli. Załogę uratowano.

**Nowy bank.**

BERLIN, 9.3. — Amsterdamski „Handelsblad“ donosi z Petersburga, że grupa finansistów rosyjskich założyła w Rostowie nad Donem nowy Bank handlowy z kapitałem zakładowym 5 miljonów rubli.

**Król Nikita a koalicja.**

BERN, 9.3.—Król Nikita poróżnił się z koalicją, albowiem jest on przeciwnym planom połączenia Czarnogórza z Serbją. Książę Mirko przebywa w Wiedniu za zgodą króla. Ministerjum czarnogórskie podobno ma być przyjaźnie usposobione względem Austrji.

---

## Telegramy własne.

### (Z ostatniej chwili).

**Zjazd monarchów koalicji.**

SZTOKHOLM, 10.3 (WAT) — Podług „Riecz:“ w petersburskich kołach dyplomatycznych utrzymują, że wkrótce ma nastąpić zjazd zwierzchnich naczelników państw koalicji. Inicjatywa wyszła podobno od cara. O miejscu i czasie konferencji nic jeszcze nie wiadomo.

**Konferencje koalicji.**

BERN, 10.3. (WAT.). Z Petersburga donoszą do paryskiego „Tempsa“, że w ciągu r. b. odbędą się dwie konferencje gospodarcze państw koalicji: Pierwsza dn. 12 kwietnia w Rzymie, a druga na jesieni w Londynie.

**Przyczynek do historji wojny.**

BERLIN, 9.3. (WAT). — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ zamieściła kopję rozkazu francuskiego z 2 dnia mobilizacji, w którym Paryż nazwano wyraźnie „ufortyfikowanym obozem“. Godnem uwagi jest to, że w dokumencie, przygotowanym widocznie już przed wojną, przewidywano tylko poddaństwo niemieckie, austryjackie i węgierskie, skąd wynika, że oderwanie się Włoch od trójprzymierza było rzeczą oddawna postanowioną, wiadomą rządowi francuskiemu już w czasie pokoju.

**Co może cenzura!**

SZTOKHOLM, 10.3. (WAT.) W Dumie panuje oburzenie z powodu przekręcania przez cenzurę przemówień posłów opozycyjnych. Mowy posłów podawane są w bardzo znacznym skrócie, zaś do poszczególnych przemówień wstawia się napisane przez cenzorów długie wypracowania, w których wychwalane są pewne zarządzenia władz. Poseł Kiereńskij zażądał, aby Duma uroczyście zaprotestowała przeciwko takiemu oszukiwaniu narodu i przeciwko fałszowaniu prawdziwego nastroju Dumy.

**Zabezpieczenie portów amerykańskich przed nurkowcami.**

BERN, 10.3. WAT. „Progrés Lyonnais“ dowiaduje się z Nowego Jorku: że Norfolk, Baltimore oraz Waszyngton zabezpieczone są przed łodziami podwodnemi. W nocy dla obrony rozciąga się sieć stalową. Fortece Monroe, Odpoint i Comfort są w ten sposób częściowo zabezpieczone, zaś Norfolk w zupełności. Jeśli zbliżeniu się łodzi podwodnej nie można przeszkodzić we dnie, to w nocy sieć stalowa odda jednak niewątpliwe usługi. Kanonierka minierska pracuje bez przerwy nad zakładaniem min, które zamkną nurkowcom drogę do Waszyngtonu.

**Skazanie Manuiłowa.**

SZTOKHOLM, 10.3. WAT. W petersburskim sądzie okręgowym rozważaną była sprawa agenta politycznego Manussewicza-Manuiłowa o wymuszenie i defraudację. Sprawa ta na skutek rozporządzeń władzy policyjnej była już kilkakrotnie odraczaną w obawie nadzwyczajnych rewelacji. Manuiłowa skazano na 1 i pół roku więzienia.

**Przeciwko statystyce urzędowej.**

BERN, 9.3. Tygodnik angielski „Truth“ z 28 lutego pisze co następuje w sprawie usiłowań rządu angielskiego, mających na celu zatajenie następstw niemieckiej wojny podwodnej. Takie sztucznie naciągane statystyki rządu naszego raczej szkodzą nam, niż przynoszą korzyści. Znajdujemy się wobec usiłowania zablokowania nas. Powodzenia blokady nie zmniejszy to, że do statystyki naszej włączymy niesłusznie ruch okrętów wojennych i żeglugę wybrzeżną. Uwzględniać się winno wyłącznie komunikację zamorską. Jeżeli rząd nasz pragnie pozyskać zupełne zaufanie, wówczas winien unikać wszelkich podejrzeń fałszywej gry w tych sprawach. Jakkolwiek wiel-

kie masy dadzą się wprowadzić w błąd, to jednak zarówno nieprzyjaciel, jak i państwa neutralne, oraz nasze własne przedsiębiorstwa okrętowe nie dadzą się złapać na podobne sposoby.

## Zamknięcie ruchu kolejowego we Francji.

BERN, 10.3 (WAT).—Pisma szwajcarskie donoszą, że koleje Francji środkowej i południowej zamknięte są prawie zupełnie dla osób cywilnych. Ilość pociągów, które kursują pomiędzy Szwajcarją a Paryżem, została znów zredukowaną. Podróżni szwajcarscy, przybywający z Francji, opowiadają, że radzono im, aby wyjechali jaknajprędzej, gdyż wkrótce przewidywana jest zupełna przerwa w komunikacji. Przesyłki z Szwajcarji, które przewożone były przez Dieppe, nie są już przyjmowane.

## I w Rosji.

BERLIN, 10.3.—Z Budapesztu donoszą: Według dzienników petersburskich, rząd rosyjski zamierza zamknąć koleje rosyjskie dla podróżnych cywilnych na cały marzec.

## Wyzwolenie nurkowca z sieci.

BERLIN, 10.3. WAT. — Syn berlińskiego oberżysty, Karol Krauze, starszy palacz łodzi podwodnej został nagrodzony krzyżem żelaznym za czyn szczególnej odwagi. Mianowicie: łódź podwodna zaplątała się w angielską sieć stalową; Krauze natychmiast podjął się usunąć grożące niebezpieczeństwo. Włożywszy na siebie skafander (odzież nurka), Krauze przez otwór rury torpedowej wydostał się z łodzi, przeciął sieć, poczem kazał się z powrotem wciągnąć do nurkowca, który, uwolniony z niebezpiecznych sideł, mógł szczęśliwie zakończyć swoją podróż.

## Amerykanie na Kubie.

SANTIAGO de CUBA, 10.3. WAT. Ostatnio wylądowało tu 400 marynarzy amerykańskich.

## Niezdrowe apetyty.

KOLONJA, 10.3. WAT. — „Kölnische Ztg.“ proponuje w szeregu artykułów pobierać odszkodowania za szkody wojenne w postaci surowców, przez co przemysł niemiecki będzie miał zaraz po wojnie mocne oparcie, prócz tego należy anektować bogaty kruszcem okręg Biey—Longwy, którego wartość wynosi kilka miljardów.

# Hr. Zeppelin.

Zgon hr. Zeppelina, o czem doniosły depesze, przewidywany był przez lekarzy; chorował on od dłuższego czasu na biegunke, skutkiem czego musiał się poddać operacji kiszkowej, poczem wywiązało się zapalenie płuc, któremu wycieńczony organizm już stawić nie zdołał.

Urodzony dnia 8 lipca r. 1838 w Konstancji, Zeppelin odbywał studja w politechnice w Sztutgardzie, następnie w szkole wojskowej w Ludwigsburgu, a w końcu w uniwesytecie w Tybindze, w roku 1858 został oficerem, pojechał do Ameryki, uczestniczył w walkach wolnościowych oraz następnie w wyprawach r. 66 i 70, poczem od roku 1887 do 1890 był posłem wirtemberskim w Berlinie

Dopiero około r. 1892, w 54 roku życia hr. Zeppelin zaczął pracować nad budową statku napowietrznego ze sterem W osiem lat później w r. 1900 z halli pod Manzell wyciągnięto pierwszy sztywny olbrzymi balon, mający 100 metr. długości; motor olejny miał siłę 30 koni. Ale okazał się za słaby; statek nie zdołał wrócić na miejsce wzlotu, musiał lądować po drodze i rozbił się, opadając. Niepowodzenie to nie zraziło jednak Zeppelina. Przezwyciężywszy liczne, zwłaszcza finansowe, trudności, zbudował nowy statek, który wzniósł się w roku 1907.—w zasadzie system był ten sam, lecz znacznie ulepszony — nowy balon miał 128 metr, dł. 11,7 metr. średnicy, posiadał 2 motory benzynowe, o sile 60 koni każdy, jazda tym statkiem powiodła się szczęśliwie, motory były dosyć silne, statek mógł zabrać ze sobą zapas benzyny na 12 godzin i w ciągu ośmu godzin przeleciał nad jeziorem Bodeńskim Po tej udanej podróży napowietrznej nie miał już Zeppelin potrzeby walczyć z brakiem funduszów

Rząd Rzeszy zapewnił mu poparcie pieniężne a w całem państwie zarządzono składki narodowe, które przyniosły 6 mil, m Zeppelin utworzył wówczas we Friedrichshafenie nad jeziorem Bodeńskim Tow. budowy eksploatacji swoich wynalazków. Powstały tam warsztaty budowy balonów, które udoskonalane coraz bardziej stały się dzisiaj jednym z potężnych środków bojowych.

## Skon hr. Zeppelina.

BERLIN, 9.3. Zwłoki hr. Zeppelina zostaną przewiezione do Stutgardtu, gdzie zostaną złożone do grobów rodzinnych.

BERLIN, 9.3. Z powodu skonu hr. Zeppelina „Lokalanzeiger“ pisze:

Radość wrogów może być niemal pocieszeniem dla Niemców w bólu, gdyż zmarły był wielkiego ducha, którego najbardziej obawiali się wrogowie.

Dziennik pisze następnie między in.: Nie było to winą hrabiego, że sterowce jego były zwiastunami śmierci. Wiadomo, że planował on podbój bieguna północnego przy pomocy sterowców, oraz, że na wyspach zachodniego wybrzeża Afryki czyniono już przygotowania do podróży przez ocean Atlantycki.

„Berliner Tageblatt“ pisze:

Zeppelin był człowiekiem, który odważnie i stanowczo podążał za swą gwiazdą, nie bacząc na wszelkie przeszkody. Był to człowiek pełen ufności i przyrodzonej energji. Dlatego też na grobie jego składa dzisiaj pełne kwiecia wieńce nie przejściowa sympatja ludu, lecz nieprzebrzmiała wdzięczność narodu.

WIEDEN, 9.3. Dzienniki wyrażają jednogłośnie głęboki żal z powodu skonu hr. Zeppelina, którego wiekopomny wynalazek przyczynił się w wielkiej części do sukcesów dotychczasowych, a który stał się bohaterem narodowym ludu niemieckiego. Prasa nazywa hr. Zeppelina pierwowzorem wynalazcy i twórczego ducha niemieckiego, niemieckiej wytrwałości i silnego postanowienia


**Sala Resursy Rzemieślniczej**
**(Widzewska 117)**
Dnia 12, 13, 14, 19, 20 i 21 marca r. b. o godz. 8 wiecz.
**CEZARY JELLENTA**
wygłosi 12 wykładów
**o STANISŁAWIE WYSPIAŃSKIM.**
Bilety do nabycia w biurze dzienników „Promień“, ul. Piotrkowska 81 a w dni odczytów przy wejściu na salę

**Zarząd Bibljoteki Publicznej w Łodzi**
podaje do wiadomości, iż z dniem **12 b. m.**
**otwartą zostaje czytelnia czasopism**
(około 50 sztuk)
Z czytelni korzystać mogą tylko członkowie za okazaniem legitymacji, wydawanych codziennie w lokalu Piotrkowska 150 od 4 do 9.
**Czytelnia otwarta jest codziennie od g. 5 do 9.**

Przedstawicielstwo Główne
**Towarzystwa Przezorność**
**w Warszawie.**
**Ubezpieczenia na życie i od wypadków**

Ajentura Warszawskiego
**Towarzystwa Ubezpieczeń**
**od Ognia.**
**Ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości.**

PRZEDSTAWICIELE:
**Laskowski i Rosenbaum**
**Łódź, Dzielna № 28.**
Potrzebni zdolni akwizytorzy Potrzebni zdolni akwizytorzy.

**Resztki, Cegielniana 43.**
Sprzedaż z 40 % tan. n. c zw. Uwaga: STAŁA CENA.
Towar wełna z jedw. i bat. na bluzki od rb. 1.50 do rb. 3. Szewioty, Boston Melanże. Alpaga i t. d. na damsk. i męsk. kostjumy i palta od r. 8,— rb 20. Materjały balowe i żałobne i na getry na fartuchy i różne chustki i Zejg. Lama i Barchan. od 3—5 po poł. zamknięty.
**Cegielniana 43,** w podwórzu 4 dom od Piotrkowskiej

**Warszawska pracownia sukien i kostjumów damskich**
**S. DOBROWOLSKIEJ,**
prowadzona przez osobę kompletnie uzdolnioną świeżo przybyłą z Warszawy. Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny od skromnych do wykwintnych.
Robota solidna, wykończenie staranne, ceny bardzo przystępne.
**Ulica Długa 16 m. 23, lewa oficyna parter.**

**Karpińskiego**
**Balsam Bengalski**
Znieczulający.
Sprawia natychmiastową ulgę w newralgji, reumatyzmie, artretyzmie, migrenie, bólu zębów.
**Cena pudełka Rb. 2.**
Bolące miejsca natrzeć balsamem, pokrywając je następnie watą.
**Laboratorjum Chemiczno-Farmaceutyczne Tow. Akc. „Fr. Karpiński“** w Warszawie, ul. Elektoralna 35, telefon 600.

**Zakład Kąpielowo-Zdrojowy**
**Ciechocinek.**
Kąpiele solankowe, błotne, kwaso-węglowe, elektryczne i inhalatorjum. Świetne skutki lecznicze. Najtańsze utrzymanie.
Sezon wstępny od 1 Maja do 1 czerwca.
Sezon główny od 1 czerwca do 1 października.
CESARSKI ZARZĄD KĄPIELOWY.

**Króliki rasowe** bardzo tanio
**DO SPRZEDANIA,**
jak również i **urządzenie** dla hodowli królików podług najnowszego systemu. **Wiadomość:** Łódź, **Konstantynowska Nr. 51 m. 12 lewa oficyna II-gie piętro.**

**Lekarz Dentysta**
**Gustaw Klukow jr.**
Choroby zębów i jamy ustnej.
**ul. Piotrkowska 3,** (Hotel Polski), prawa oficyna, parter. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 6, prócz niedziel i świąt.

**Na sezon letni**
Wielki wybór materjałów i resztek z fabr. Tow. Akc. M. SILBERSZTAJNA jedwabi na kostjumy, białe i kolorowej etaminy oraz HAFTÓW KALISKICH i SZWAJCARSKICH, po cenach dostępnych nabyć można ul. ANDRZEJA № 44, parter, prawa strona.

**Nasiona**
:: rolne i ogrodowe ::
polecają składy **L. Jasińskiego** prowadzone od 1870 roku w Łęczycy i w Łodzi
**Andrzeja № 10.**
- - Cenniki bezpłatnie - -

**Akuszerka**
**z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogrodzie,** praktykująca 20 lat przyjmuje. Piotrkowska 132 w podw.

**Lekarz Dentysta**
**S. GORDIN**
**Konstantynowska 18,**
przyjmuje od 10—1 i od 3—7.

**OGŁOSZENIA DROBNE.**

**D**oskonałe spodnie kortowe od 4 rubli. Spodnie z „Amerykańskiej skóry“, resztki na ubrania tanio Piotrkowska 145 m 34.

**G**orsety gotowe wyprzedaje bardzo tanio „M-me Edvige“, ul. Piotrkowska 117.

**H**elena Ogórkówna zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi za № 8715/1271.

**L**okal 10 pokojowy w okolicy placu kościelnego z elektrycznością lub gazem potrzebny od 1—go lipca Zgłoszenia na Nawrot № 1 m. 3 od 2—3

**M**aciej Poleski zgubił paszport niemiecki, wydany z Pabjanic.

**M**ania Frelmowska zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

**P**ierwszorzędny krawiec damski **E. Rudzki** Piotrkowska 17 (parter) szyje elegancko kostjumy od mk 10 palta od mk. 8 suknie od mk. 7 jak również poleca wielki wybór najnowszych fasonów papierowych. Nowe żurnale nadeszły

**P**otrzebny cntopiec do kopiowania planów i przepisywania. Pierwszeństwo z pewną praktyką w biurach technicznych. Oferty pod W. B w administracji N. K. Ł.

**P**otrzebny człowiek na posyłki i sprzątanie sklepu. pierwszeństwo mają którzy na podobnej posadzie byli, wiadomość w sklepie optycznym R. Rittera ul. Piotkowska: № 85.

**P**oszukuje się nauczyciela lub nauczycielkę do literatury polskiej. Oferty składać proszę w administr. pisma pod „B. M. 50“.

**P**oszukuje się gospodyni inteligentnej, umiejącej dobrze i smacznie gotować. do pensjonatu. Bliższe wiadomości w red. Kurjera Łódzk.

**P**otrzebna zaraz zdolna praczka. Południowa 30.

**P**RAGNĘ pobierać konwersacji francuskiej lub niemieckiej wzamian za lekcje muzyki. Łaskawe oferty proszę składać w administracji Kurjera Łódzkiego pod „Konwersacja“.

**U**CZEŃ szkoły technicznej udziela korepetycji w zakresie siedmioklasowego kursu: matematyki, algiebry, geometrji, fizyki i chemji. Oferty pod „Uczeń“ proszę składać w administracji „Kurjera“.



**Prenumerata wynosi:**
W Łodzi rocznie — **rb. 6,** półr. — **rb. 3,** kwart. — **rb. 1.50,** miesięcz — kop. **50.**
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. **20.**
na prowincji (z przesyłką pocztową) rocznie **rb. 8.60,** półr.—**rb. 4.30,** kwart.—**rb. 2.15,** mies.—kop. **75.**
Zagranicą: w Niemczech rocznie—**mk. 24,** półr.—**mk. 12,** kwart.—**mk. 6,** mies.—**mk. 2.**
W Austrji: rocznie—**kor. 30,** półr.—**kor. 15,** kwartalnie — **kor. 7.50,** mies.—**kor. 2.50**

**Redakcja i Administracja**
**Zachodnia 37,**
otwarta od 8-ej rano —7 wiecz., w niedziele, od 8 — 12.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w poł.

**Ogłoszenia:**
**Nadesłane:** przed tekstem i w tekście kop. **50** za wiersz petitowy 1 łam. przed telegramami kop. **60.**
**Reklamy:** za telegramami kop. **20** za wiersz petit. 1 łam
**Nekrologja:** za wiersz. pet. 1 łam. kop. **30.**
**Zwyczajne ogłoszenia:** za wiersz pet. 1 łam. kop. 10
**Małe** ogłoszenia: za wyraz po **3** kop.; każde ogłoszenie najmniej **25** k. posady poszukiwane po **2** k. za wyraz
Za dołączenie reklam liczy się po **4** rb. od tysiąca

Wydawca i redaktor naczelny **Antoni Książek** (Zachodnia 37).
Druk „N. Kurjera Łódzkiego“ Zachodnia 37

# DODATEK ILUSTROWANY

№ 10. DO „NOWEGO KURJERA ŁÓDZKIEGO“, R. XIX.

Z DNIA 10 MARCA 1917 ROKU.


LEONARD MERRICK.

## Leśny Kwiatek.

(Dokończenie).

Panowie, zeszłej nocy, gdy stali goście opuścili już małą restaurację pod Białym Wilkiem, pozostała tam jeszcze kobieta w zniszczonym płaszczu teatralnym — kobieta o tragicznych oczach i połowie płuc. Siedziała, trzymając w roztargnieniu szklankę piwa, chociaż zegar ponad bufetem wskazywał trzy na dwunastą, a o dwunastej pijących piwo nie tolerowano w restauracji Wilka Białego. Lecz była to obca; dorozumiano się, że nie wiedziała o tem!

Adolf zbliżył się, aby ją oświecić—czy pani zamierza zamówić kolację? — zapytał.

Obca wstrząsnęła przecząco głową.

— Czy podać pani szampana?

—Nie nudź mnie! — rzekła kobieta.

Adolf spojrzał pogardliwie w stronę piwa.

—Po północy podaje się u nas tylko szampan — rzekł — jestto regułą w naszej restauracji.

— Nic sobie z waszych reguł nie robię — odpowiedziała szyderczo kobieta — zostaję tu i koniec!

Adolf odszedł i zwrócił się do szefa. Dupont zbliżył się ku niej z godnością.

— Jak się zdaje, pani nie zna wcale naszych przepisów — zaczął.— O dwunastej godzinie nie można tu pozostawać za cenę piwa —w restauracji robi się bardzo wesoło.

— Spodziewam się — odpowiedziała — właśnie pragnę widzieć wesołość.

— Restauracja staje się również bardzo droga. Zaraz pani wyjaśnię. Wieczorem podajemy obiady po dwa franki naszym gościom z sąsiedztwa — i do godziny dwunastej każdy może zamawiać piwo lub cokolwiek innego, po cenach bardzo umiarkowanych. Lecz o dwunastej następuje zmiana; prowadzimy interes na inną skalę. Ludzie, którzy się bawią, przychodzą tu na kolację i tańce. Jako zakład kolacyjny, Biały Wilk jest znany w całym Paryżu!

— Człowiek uczy się całe życie — rzekła kobieta ironicznie — jednak mnie o Białym Wilku więcej wiadomo, aniżeli pan przypuszcza. Mogę panu opowiedzieć historję jego powodzenia!

— Pani? — Dupont spojrzał na nią wyniośle.

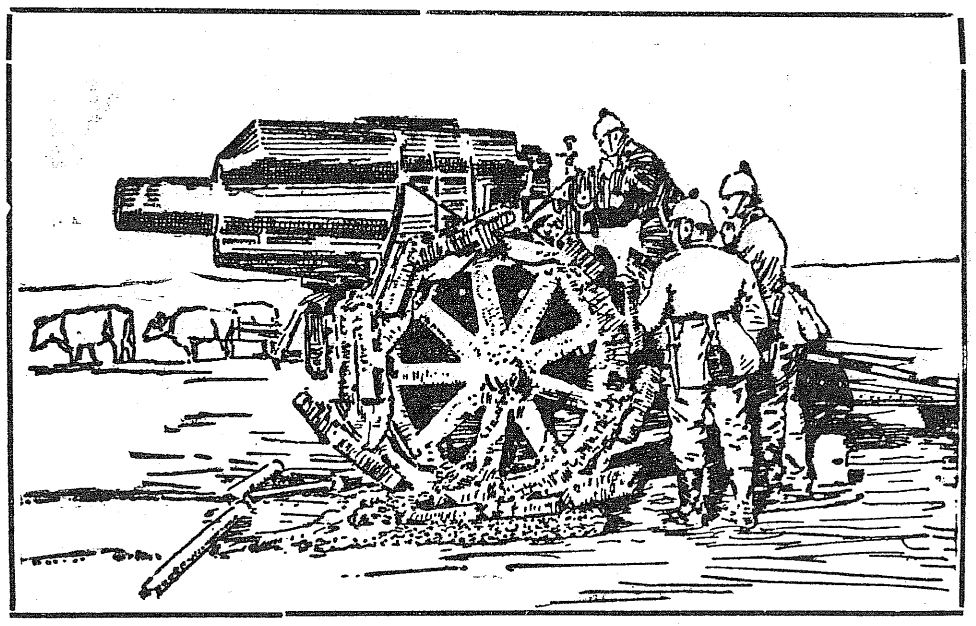

Ciężkie działo niemieckie z frontu nad Seretem.

— Trzy lata temu, mój panie, Biały Wilk znajdował się na tem samem miejscu co i dziś, lecz o dwunastej godzinie nie zmieniano skali prowadzenia interesu ani też nie podawano szampana. Obiady po dwa franki, podawane gościom z sąsiedztwa stanowiły główne źródło dochodu! W owym czasie pan sam zajmował się kuchnią i nie nosił tej białej kamizelki i złotego łańcuszka.

— To nie należy do rzeczy! Albo pani się zastosuje do przepisu albo musi pani lokal opuścić. Skończyłem.

— Pewnej nocy przyszła Leśnemu Kwiatkowi fantazja spożycia tu kolacji — ciągnęła dalej kobieta jak gdyby nie był jej wcale przerwał. — Gdy pewnego razu przejeżdżała tędy w swym powozie, spodobała jej się nazwa restauracji lub też wazony na wystawie — może wreszcie zapragnęła czegoś nowego. Jakkolwiekbądź, ot miała poprostu taką zachciankę. Widzę, że pan ma teraz telefon za ladą — w pańskiej małej restauracji nie było jeszcze telefonu wówczas, gdy ona chciała zarezerwować stół owej nocy; musiała użyć umyślnego posłańca.

— No dalej? — rzekł Dupont niecierpliwie.

— Pan zaś okazał wiele sprytu, ujrzałeś szczęście i chwyciłeś je — i gdy przyszła ze swym towarzyszem, przyjąłeś ją jak królowę! Wynająłeś nawet pianino na wypadek, gdyby Leśnemu Kwiatkowi zachciało się grać. Widzę, że i dziś stoi pianino w rogu sali — niewątpliwie w krótkim czasie zebrał pan dość pieniędzy, aby je kupić.

— Skąd pani wie to wszystko? — wzrok Dupont'a wyrażał ciekawość.

— Kaprys ten spodobał jej się i przyszła znowu i znowu—i inni przychodzili, po to tylko, aby ją tu widzieć. Wówczas przyszła panu myśl, że pańscy goście z sąsiedztwa byli nie na miejscu pomiędzy rozrzutnikami, którzy przyczyniali panu na jedną noc więcej zysku, aniżali owe dwufrankowe obiady za cały miesiąc; powiedziałeś pan o dwunastej nie będzie piwa, tylko szampan! Ja uczyniłam pańską restaurację sławną — a pan wprowadziłeś ten przepis, któremu teraz każesz mi być posłuszną!

— Pani? Leśny Kwiatek to pani?

— Tak, ja to uczyniłam dla pana — odrzekła spokojnie. I restauracja kwitnęła, gdy Leśny Kwiatek usychał. Otóż, pragnę tej nocy spędzić tu znów jedną godzinę, na pamiątkę tego, czem byłam dawniej. Fortuna kołem się toczy, pan rozumie, i dziś

nie stać mnie na to, by się zastosować do owego surowego przepisu. — Drżąc rozpięła swój płaszcz i ujrzał, że pod nim Leśny Kwiatek był okryty łachmanami.

— Jestem bardzo biedna i chora — ciągnęła dalej. — Byłam przeszło dwa lata za granicą na południu; powiedziano mi, że powinnabym tam dłużej pozostać, lecz musiałam raz jeszcze widzieć Paryż! Co mi tam! Skończę tu trochę wcześniej i to wszystko. Mieszkam w pobliżu, na poddaszu. Izba moja jest uboga i brudna, lecz dochodzi mnie tam odgłos muzyki z Bal Tabarin. Znajduję w tem przyjemność, wmawiam w siebie, że prowadzę owo szczęśliwe życie, które poprzednio było moim udziałem. Męczona kaszlem wśród bezsennych nocy, słyszę gwar i śmiechy wychodzących gości i w ciemności posyłam im całusy. Jak pan widzi, nie mogę znaleźć zapomnienia, mimo że mnie samą zapomniano. I modlę się, aby śmiech ich doszedł mnie w ostatniej chwili, gdy będę umierać!

— Nie stać panią na to, by wejść do Tabarin'a? — zapytał Dupont — tak bardzo pani biedna?

— Tak jest, bardzo — odrzekła. — I powtarzam, że dzisiejszej nocy pragnę spędzić jedną godzinę pośród życia, które nad wszystko kocham. Panie, wspomnij pan na okoliczności, które pozwoliły ci na ustanowienie tego przepisu. Zrób wyjątek dla mnie: odstąp od niego! — Pozwól mi pozostać tu za cenę piwa!

Dupont jest restauratorem, lecz przytem mężczyzną na miejscu. Ujął obie jej ręce, i kelnerzy ku swemu zdziwieniu spostrzegli... że szef płakał.

— Moje dziecko — mówił — zjesz tu kolację jako mój gość!

Adolf postawił przed nią szampana, który gorączkowo piła i kolację, której jeść nie mogła, albowiem zbyt była chora. A z wielkich bulwarów hucznie zajeżdżały powozy przywożące rozbawionych panów i panie, którzy zapomnieli o jej imieniu miejsce jej zajęły inne Leśne Kwiatki, które wykwitły tymczasem.

Kobieta, która zwykła była tu panować, siedziała pośród nich, patrząc w przeszłość, póki ostatni żart nie przebrzmiał i ostatnia butelka nie została wypita. Wówczas powlokła się do domu — na poddasze, gdzie słyszała muzykę balową, na poddasze, gdzie modliła się, aby w ostatniej chwili przed śmiercią śmiech doszedł jej uszu

Janiaud dokończył absyntu i pochylił głowę. — To wszystko.

— Wielki Boże — rzekł wydawca — gdybyż on umiał pisać po angielsku! Lecz — to byłoby bardzo smutne, gdyby miała tak nędznie skończyć; trzebaby coś zrobić... Czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie ona mieszka?

Poeta wzruszył ramionami. — Czyż nie można pana zadowolnić? Pytał mnie pan o historję Białego Wilka a bywają rzeczy, których nawet ja nie wiem; jednakowoż zrobiłem co mogłem! Nie mogę wskazać, gdzie ta kobieta mieszka, natomiast mogę powiedzieć, gdzie się urodziła. — Z pijanym uśmiechem wskazał na swój kieliszek: — Tu!

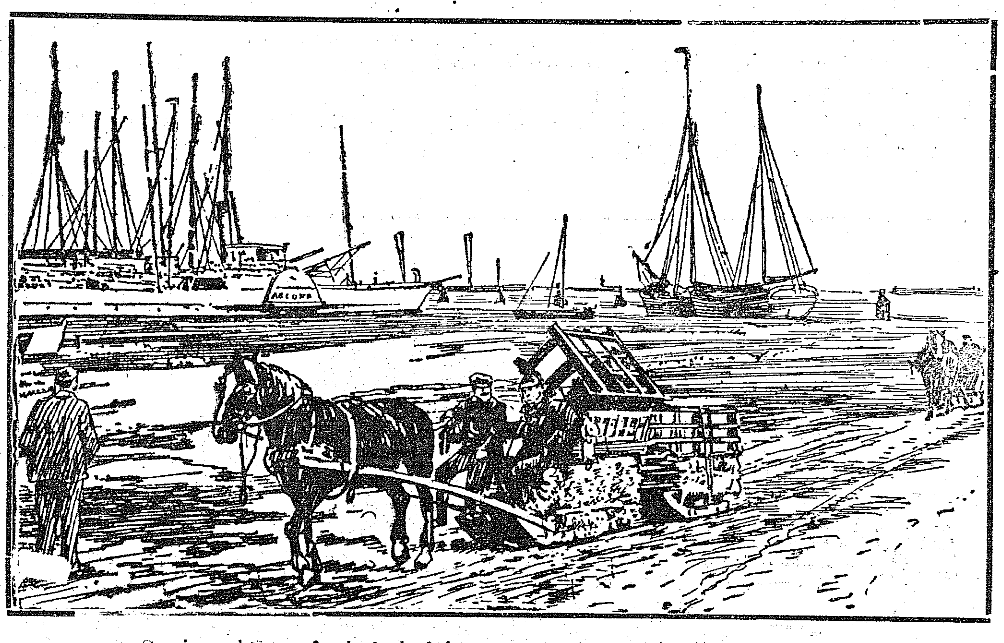

Sanie pełniące funkcje łodzi w zamarzniętym porcie Stralsundu.

KONSTANTY BALMONT.

## Nad morzem nocą...

*Nad morzem nocą, nad morzem nocą*
*ciemno i straszno, i chrzęści piach...*
*Jakże boleśnie nad morzem nocą —*
*Jest kędyś szczęście, lecz droga w mgłach,*

*Nad morzem nocą gwiazdy migocą.*
*Z nich jedna w iskrach tęczowych smug,*
*a choć w nią patrzę z serdeczną mocą,*
*nie znijdzie ku mnie z dalekich dróg!.*

*Umieram w pustce nad morzem nocą,*
*piasek mnie wchłonie, zaleje toń..*
*Nad morzem nocą, nad morzem nocą*
*śmierć tylko wierną poda mi dłoń.*

Tłum. *Z. Wojnarowska.*

# PIEKŁO.

— Tatuś, co to jest piekło?

— Skąd ci, Adasiu, takie myśli przychodzą do głowy?

— Ja chciałabym koniecznie wiedzieć, jak naprawdę wygląda piekło. Wikcia powiada, że tam smażą niegrzeczne dzieci, gotują je w gorącej smole, a potem wieszają na żelaznych hakach. Tatuś, czy to wszystko prawda?

Kręcki zamyślił się chwilę. Spojrzał na ciekawe, niecierpliwie oczekujące odpowiedzi oczy dzieciaka, dotknął się jego płomiennej główki i niewyraźny uśmiech przemknął mu po twarzy.

— Czyżby ten sześcioletni malec miał już jakie wątpliwości.

— Powiesz mi, tatuś o co cię proszę? Prawda?

— Naturalnie synku. Musisz jednak poczekać na odpowiedź. Teraz nie pora zajmować się takiemi rzeczami. Siedzimy od kilku dni w dusznych piwnicach, nad nami wre walka, leje się krew, giną ludzie; my sami nie jesteśmy pewni życia. Zostaw to na później!

— Więc pójdę się spytać mamusi! — szepnął z uporem blizki płaczu Adaś i ze spuszczoną głową pobiegł w głąb ciemnego korytarza piwnic, skąd kilkoro drzwi prowadziło do obszernych nizkich izb, przepełnionych służbą dworską i chłopstwem ze wsi.

Panował tam ścisk i chaos. Kobiety, dzieci i mężczyźni zda się tworzyli jedną zwartą masę, poruszającą się dziesiątkami oczu, ust i rąk. Jęki, narzekania, pomieszane ze słowami modlitwy unosiły, się nad tem ludzkiem wielogłowem cielskiem, w którego wylęknionych, bojaźliwych spojrzeniach malowało się obok rozpaczy nieme, pełne rezygnacji zapytanie, płynące z wrodzonego człowiekowi poczucia sprawiedliwości: „Poco i zaco?"

Od kiedy na chłopskich polach zbudowano okopy, a na dziedzińcu dworskim ustawiono szeregi armat, ci, którzy nie zdążyli uciec ze wsi, skryli się wraz z państwem do piwnic lub do zwykłych, wilgotnych dołów, przykrytych drewnianymi balami i ziemią, a wykopanych specjalnie przy chałupach, jako schronisko przed granatami.

Dwór opróżniono. Co było cenniejszego, zniesiono do podziemia; resztę oddano na łaskę i niełaskę losu.

Pamiętnym był dzień, gdy pierwsze granaty zahukały między chałupami, niszcząc, rwąc, łamiąc strzechy i belkowania, gdy w kilku miejscach z pośród zabudowań gospodarskich wytrysły ogniste fontanny płomieni, a na sklepieniu niebieskiem zawisła purpurowa łuna, podobna w ciemne noce do krwistej plamy, wołającej o pomstę i zmiłowanie do nieba. Kilka pocisków ugodziło w grube mury dworu; dach z jednej strony był zerwany; w tem miejscu, jak nieme świadki ogromu klęski, posępnie sterczały poszarpane słupy kamienne, ukazując wewnątrz poprzestrzelany szkielet strychu; pierwsze piętro wyglądało niby domek z kart, skłuty i porysowany; parter trwał jeszcze najmocniej, tylko framugi okien i odrzwia potrzaskane, wyrwane z opraw, walały się na podwórzu, lub wtłoczone do środka, stopiły się z meblami w bezkształtne, skłębione góry drzazg i kawałków drzewa, pokryte odłamkami muru i szarą warstwą skruszonego wapna.

W piwnicach nie wiedziano dokładnie, co działo się na powierzchni ziemi. Były chwile, że odgłos strzałów milknął; wściekły ryk urywał się nagle, grożąc każdej sekundy nowym wybuchem. Słyszano niekiedy turkot ustępujących z dziedzińca armat, to znow powrót stalowych potworów, dyszących ogniem i śmiercią.

— Nie wiemy nawet kto jest nad nami: ci czy tamci? — mówiono w piwnicach.

— Wszystko jedno, byle to się raz skończyło. Choćby i śmierć przyszła, ale zaraz. Człowiek dosyć się nacierpiał.

— Kiedyż skończy się to piekło?

Adasia dochodziły do uszu skargi chłopów.

— O jakiem piekle mówicie Kacprowo? — spytał pewnego dnia starej wieśniaczki.

— Paniczku, a dyć to piekło, co na górze się dzieje. Kara Boża za winy, za grzechy, za niesprawiedliwe życie!

— Jakto? Prawdziwe piekło?

— O, gorsze paniczku! W prawdziwem musi być lepiej! — żaliła się staruszka.

W umyśle Adasia powstawały dziwne wizje. Wyobrażał sobie na dziedzińcu przed dworem piekło, gorsze od prawdziwego. Zdawało mu się, że widzi wzdłuż sztachet ustawione beczki z gorącą smołą, gdzie gotują niegrzeczne dzieci, że na rozłożystych lipach wbite są wielkie, zakrzywione haki, by za chwilę zawisły na nich czarne postacie małych djabełków.

— Tatusiu — mówił w kilka dni potem do ojca — Kacprowa powiada, że na górze, na dziedzińcu przed naszym domem jest też piekło. Czy to prawda?

— Tak, synku! Ona ma rację. Tam jest istne piekło.

Niepohamowane pragnienie zaspokojenia palącej ciekawości opanowało Adasia; czuł szaloną chęć przekonania się, jak naprawdę wygląda piekło.

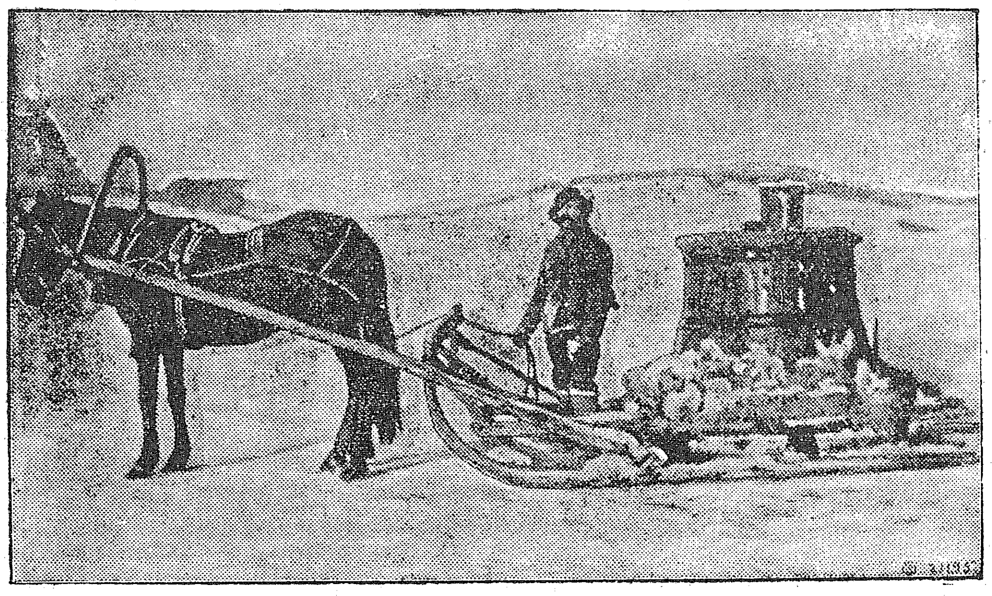

Wędrowny rezewuar z wodą na froncie rosyjskiem

Tymczasem wśród chłopów wzrastało coraz silniej szemranie, zwłaszcza, że zapasy, nagromadzone w piwnicach, poczęły się wyczerpywać. Obawiano się wyjść z podziemia, bo rozszalała muzyka dział grzmiała od pewnego czasu nieustannie.

Położenie było naprawdę groźne.

Kręcki, do którego zwracano się ze skargami, tarł niespokojnie głowę, nie znajdując wyjścia z tragicznej sytuacji. Zagrażał poprostu głód. W tym stanie przetrwano kilka dni. W końcu Kręcki zdecydował się otworzyć drzwi, prowadzące na górę; jeden z chłopów, młody, silny Staszek podjął się dobrowolnie przynieść worek mąki, pozostawiony w śpiżarni.

W skupieniu oczekiwano powrotu Staszka. Opętane akordy wybuchów armatnich powoli cichły, jak gdyby stopniowo się oddalały. Zrzadka odzywały się pojedyńcze strzały karabinowe, czasami nad trzęsącym się domem gwizdnął szrapnel, zsypując po ścianach okruchy cegieł, to znów nerwowo zatyrkotał karabin maszynowy.

Upłynęło dobre pół godziny. Staszek nie wracał.

Twarze oczekujących pokryły się niepokojącą bladością, obawiano się spojrzeć na siebie. Jedna, wspólna, straszna, okrutna myśl krążyła po głowach wszystkich. W kącie izby odezwał się cichy szloch. Na klocu drzewa siedziała matka Staszka z ukrytą twarzą w dłoniach. W martwej ciszy potęgował się jej płacz; wielkie krople łez płynęły perlistym sznurem na czarną udeptaną ziemię.

Od strony schodów coś zaskrzypiało. Gwałtowne poruszenie ludzi było mu odpowiedzią. Prędko, niespodzianie zastukały kroki po zbutwiałych stopniach.

— Żyje! —uderzyło echem o kamienne sklepienia.

Zadyszany, z trudem łapiąc oddech, wpadł Staszek w sam środek gromady.

— Dziedzicu! — ryknął. — Panicz na piętrze! Ino mu kule nad główką chodzą! Jezus, Marja, miej go w opiece!

Kręcki zbladł.

— Adaś na górze? — krzyknęła Kręcka — i opadła bezsilnie na ramię męża.

— Ratujcie mi dziecko! Ludzie, ratujcie! —wołała rozpaczliwie.

Przez gromadę przeszedł szmer.

— Kto tam pójdzie na pewną śmierć!

Ten i ów spojrzał na drugiego, szturchnął łokciem, lub ruszył bezradnie ramionami.

Na górze huknął głośniejszy strzał, zawtórowały mu inne.

Kręcki drgnął. Rzucił niespokojnym wzrokiem po zbitej gromadzie chłopów, lecz widząc bierne, bezsilne spojrzenia, szybko oddał mdlejącą żonę stojącym obok parobkom, a sam skierował się ku wyjściu. Wkrótce był w pokojach. Przyzwyczajonemi do ciemności oczyma z trudem mógł odróżnić poszczególne przedmioty.

Z początku widział jedynie mglistą, mleczną powłokę zasłaniającą oczy. Poprzez szeroki wyłom w murze, w miejscu gdzie było poprzednio okno, spojrzał na dziedziniec.

Z piersi Kręckiego wydarł się bezwiednie głuchy jęk.

Wzdłuż podwórza, od pogniecionych sztachet wjazdowej bramy ku zdruzgotanym konarom ogrodowych drzew, ciągnął się kręty wąż rowu strzeleckiego, w którym chwiały się kaski i ostrza bagnetów. Przed rowem wiła się pajęcza taśma zasiek drucianych, przez którą przedzierały się zbrojne tłumy atakujących żołnierzy. Bez przerwy padały strzały, migotały bagnety, rwały się kolczaste druty, z piekielną furją uderzały o siebie ciała walczących, staczając się na dno rowu, lub zwisając w konwulsyjnych drganiach na ociekających krwią strzępach żelastwa. Widok ten przykuł na krótką chwilę uwagę Kręckiego. Oniemiały, przerażony jak gdyby pozbawiony świadomości, stał nieruchomo w miejscu.

Za pierwszym szeregiem ataków szedł drugi, trzeci, dziesiąty.

Grad kul z natrętnem brzęczeniem bębnił w pozostałe mury dworu, zalewając podłogę i stosy gruzów metalicznym deszczem.

Kręcki ocknął się. Powiódł oczyma dookoła. Na pierwszem piętrze we framudze okna dojrzał Adasia, który oparłszy główkę o ściśnięte piąstki, patrzał szeroko rozwartemi źrenicami na dziedziniec. Kręcki w jednej chwili był przy dziecku. Chwycił chłopca wpół i pędem biegł z powrotem. Już był na parterze, błyskawicznie minął salon i jadalnię, w kuchni obok zejścia do piwnic zatrzymał się. Uczuł kłucie i ból w prawym boku, nie miał sił utrzymać dalej chłopca na rękach, postawił więc Adasia na ziemi i zwrócił głowę za siebie. Miejsca, którędy szedł poznaczone były plamami krwi. Był coraz słabszy. Przyjrzał się sobie.

Z boku, powyżej prawej kieszeni, sączyły się czerwone nitki coraz większe. Uczuł zawrót w głowie i zanim zdążył chwycić się poręczy, padł nieprzytomny na ziemię. Adaś znajdujący się dotychczas w jakimś stanie odrętwienia, nagle oprzytomniał.

— Tatusiu, widziałeś piekło? — zapytał, nie odwracając oczu od szalejącej walki na dziedzińcu, ale spostrzegłszy w tej chwili ojca w kałuży krwi, szarpnął go za rękę, lecz gdy ta zwisła bezwładnie, zakrył oczy piąstkami i z głośnym płaczem pobiegł na dół po schodach.

— Mamo, mamo! — wołał przeraźliwym głosem — tatuś zabity!

*Wacław Grabiański.*

MULTATULI.

## Z cyklu „Ludzkość".

### REKLAMA.

Hassan sprzedawał daktyle na ulicach Damaszku.

Mówiąc, że je „sprzedawał", popełniam niedokładność, gdyż daktyle jego były tak drobne, że nikt kupować ich nie chciał.

Hassan musiał patrzeć, jak kupowano daktyle u jego sąsiada, bogatego Aouleda. Aouled posiadał piękny ogród, w którym dojrzewały, wspaniałe daktyle; każdy z nich większy był niż trzy zwykle daktyle. To też przechodnie kupowali daktyle Aouleda, nie zaś Hassana.

W tym czasie przybył do miasta derwisz, który posiadał bardzo wielki rozum, ale za to bardzo mało pożywienia.

„Daj mi coś do jedzenia", zwrócił się derwisz do Hassana", a zrobię dla ciebie coś, czego nawet kalif zrobić nie jest w stanie: za moją sprawą wszyscy mieszkańcy tego miasta kupować będą owoce u ciebie, gdyż daktyle twoje większe będą od daktyli Aouleda. Jakiej wielkości są jego owoce?"

„Ach, derwiszu, którego zesłał Allah, — całuję twoje stopy — daktyle Aouleda — oby Allah spuścił nań chorobę — są trzy razy większe od zwykłych daktyli! Wstąp do mego szałasu, siądź na mojej macie, bądź błogosławiony i naucz mnie powiększać moje daktyle i zmuszać ludzi, aby je kupowali!

Hassan mógł wprawdzie zapytać, czemu tak mądry derwisz prosi o pożywienie jego, ubogiego przekupnia. Ale Hassan nie lubił nikogo szykanować. Ofiarował więc gościowi swemu kawałek gotowanej skóry— resztki ze skradzionej owcy.

Derwisz spożył ów kawałek skóry i rzekł:

„Daktyle twego sąsiada trzy razy większe są od zwykłych... jakiejże wielkości mają być twoje daktyle, Hassanie?"

Hassan pomyślał chwilę i odparł:

„Niechaj Allah obdarzy cię dziećmi i bydłem! Chciałbym, aby moje daktyle były trzy razy większe od tych, które ty możesz stworzyć!"

„Dobrze", rzekł derwisz. „Masz tu oto ptaka, którego sprowadziłem z Dalekiego Zachodu. Powiedz mu, że każdy twój daktyl jest tej wielkości, co trzy twoje daktyle".

„O proroku, którego ciało pachnie jak owoce drzew oliwnych, życzę ci, abyś miał setki kobiet i wielbłądów — ale cóż to pomoże, jeśli powiem ptakowi to, co nie jest prawdą?"

„Uczyń, jak ci każę", odrzekł mędrzec, „jestem prorokiem dlatego właśnie, że mnie nie pojmujesz."

Ptak, którego Hassan otrzymał, przypominał wyglądem zwykłego gawrona, ale Hassan nazwał go „Rajskim", gdyż zauważył, że ten, którego się o coś prosi, puszy się i ma o sobie jaknajlepsze wyobrażenie, ten zaś, kto czegoś od innych potrzebuje, kurczy się i pokornieje.

Tak było w Damaszku.

Hassan więc rzekł:

„Jestem twym sługą, ptaku rajski! Ojciec mój był psem.... a każdy mój daktyl jest tej wielkości co trzy moje daktyle!"

„Dobrze", powiedział derwisz, „czyń tak w dalszym ciągu i uwielbiaj Allaha".

I tak czynił Hassan. Wielbił Allaha i wmawiał ptakowi, że daktyle jego są olbrzymie.

I cnota jego została nagrodzoną.

Pewnego dnia ptak zawołał:

„Ojciec mój był psem..."

Nie było to potrzebne, ale ptak powtarzał słowa Hassana.

„.... ojciec mój był psem, a każdy daktyl Hassana jest tej wielkości, co trzy jego daktyle!"

Znaleźli się wprawdzie w Damaszku ludzie, którzy temu zaprzeczyli — ale wkrótce umilkli wszyscy, gdyż głos ptaka miał taką dziwną moc, że gdy, słuchając go, patrzano na daktyle Hassana, daktyle te rosły, rosły... w oczach wszystkich!

A ptak wołał ciągle:

„Każdy daktyl Hassana jest tej wielkości, co trzy jego daktyle!"

I daktyle rosły. Kupowali je wszyscy.

Aouled wkrótce zubożał. Zaś Hassan nabył stado owiec i stał się bardzo uczciwy i za wielki grzech poczytywał, jeśli ktoś, nie posiadając własnych jagniąt, ukradł jedno z jego stada. I coraz bardziej wielbił Allaha.

A tę pobożność swoją i bogactwo zawdzięczał Hassan jedynie ptakowi, który, powtarzając ciągle kłamstwo, sprawił, że kłamstwo to stało się prawdą. Każdy uważał, że daktyle Hassana są wielkie, każdy je kupował, każdy...

Z wyjątkiem samego Hassana, który pokryjomu nabywał owoce od Aouleda i był jedynym jego klijentem.

Tak się dzieje.... w Damaszku.

*H. B-wna.*

### Odpowiedź Redakcji.

*P. M. G-skiemu.* Wierszyk pański do druku się nie nadaje.

DRUK. „N. KURJERA ŁÓDZKIEGO" ul ZACHODNIA 37 w ŁODZI